WIARUS 22 lipca 1950 Nr 14



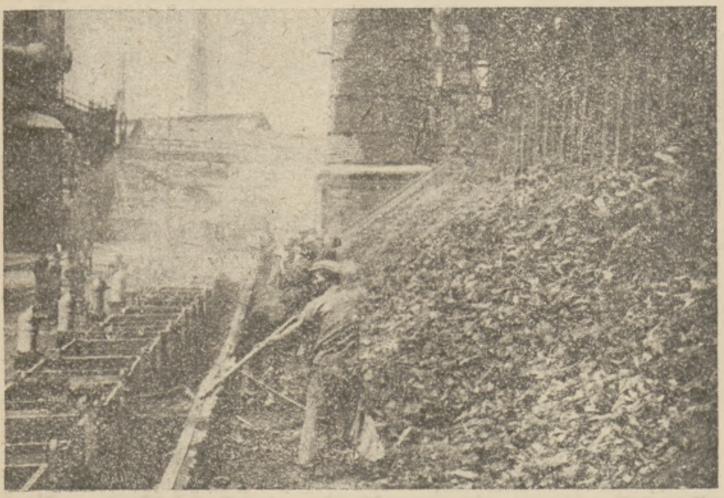
POLSKA i ŚWIAT



„Wychowujcie pieczołowicie podwładnych! Musicie widzieć w nich zawsze żywych ludzi, znać ich dokładnie, stawiać im wysokie wymagania, dowierzać im, lecz równocześnie stale kontrolować w jaki sposób pełnią służbę, jak wykonują otrzymane rozkazy". — Tak mówił m. in. Szef Głównego Zarządu Politycznego W. P. gen. bryg. Marian Naszkowski w przemówieniu do nowopromowanych oficerów politycznych.



Z Moskwy powróciła polska delegacja rządowa z wicepremierem Hilarym Mincem na czele. Delegacja nasza zawarła w Związku Radzieckim nowe ośmioletnie porozumienie gospodarcze, które stanie się fundamentem pomyślnego wykonania wielkich zadań planu sześcioletniego. W ciągu ośmiu lat obroty towarowe między Polską a Związkiem Radzieckim wzrosną o 60 procent.



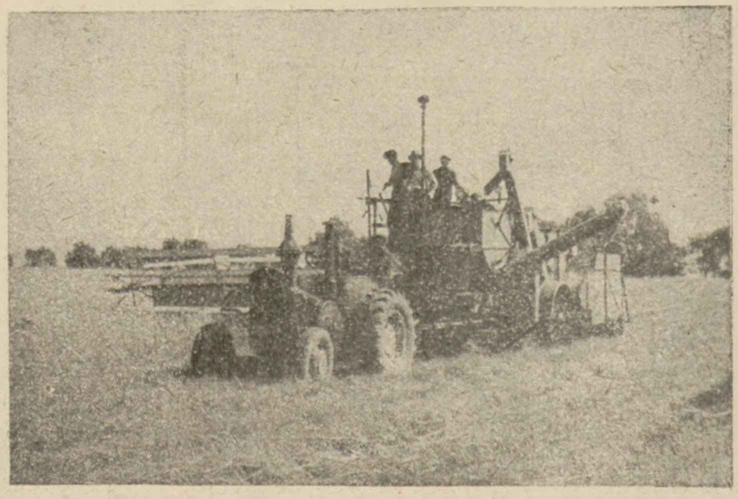
W odpowiedzi na apel kolejarzy z Tarnowskich Gór robotnicy całej Polski podjęli liczne zobowiązania dla uczczenia Święta narodowego 22 lipca. Między innymi załoga huty „Pokój" w Nowym Bytomiu podjęła zobowiązania, których wartość wynosi około 80 milionów złotych. Na zdjęciu widzimy ładowaczy przy pracy w koksowni huty „Pokój".



Miliony ludzi radzieckich składają swe podpisy pod Apelem Pokoju, zobowiązując się jeszcze szerzej rozwijać współzawodnictwo socjalistyczne o wykonanie i przekroczenie planów gospodarczych, o dalsze umocnienie Związku Radzieckiego, czołowej siły światowego obozu pokoju. Oto Apel Pokoju podpisuje tokarz rekordzista B. Mgolkow.



Kończy się już budowa Domu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przy zbiegu ulicy Nowy Świat z Alejami Jerozolimskimi. Dom PZPR będzie jedną z najpiękniejszych budowli, budującej się w coraz szybszym tempie, Warszawy, stolicy Polski Socjalistycznej.
Na zdjęciu: fronton wykończonego obecnie gmachu od strony Nowego Światu.



Rozpoczęły się już pierwsze w planie sześcioletnim żniwa. Sprawa szybkiego i należytego przeprowadzenia akcji żniwnej była tematem zebrań gromadzkich w całym kraju. Chłopi polscy przystępują do żniw świadomi tego, że lepszą i wydajniejszą pracą przyczyniają się do umocnienia siły gospodarczej naszej ludowej ojczyzny, że pracą swą służą pokojowi.

Budujemy socjalizm — walczymy o pokój

Od Bugu po Odrę, od Tatr do Bałtyku, tętni z dnia na dzień potężniejący rytm twórczej pracy narodu, który wszedł w nową epokę rozwoju społecznego, który buduje socjalizm.

Dymią kominy hut i fabryk, nieprzerwanie wirują tryby maszyn, bezustannie mierzą ziemię koła traktorów. Rośnie nowa Warszawa, wspaniała stolica przyszłej socjalistycznej Polski, dudni odgłosem pracy Śląsk, rykiem syren tysięcy okrętów pozdrawiają nas polskie porty, wyrasta w niebo potężny czyn Nowej Huty.

Polska kroczy ku socjalizmowi.

Niezmęczone są ręce śląskiego górnika i hutnika, gdyńskiego stoczniowca, łódzkiej włókniarki, budowniczego Nowej Huty, wielkopolskiego żniwiarza, warszawskiego murarza. Niezmęczone są mózgi — uczonego, inżyniera, technika, nauczyciela. W twardej codziennej walce o socjalistyczne budownictwo wykuwa się nowy typ człowieka, człowieka nie znającego granic wysiłku i poświęcenia dla ludowej ojczyzny. Markiewka, Apryas, Gościmińska, Cyroń, Lipiński, Krajewski, Poręcki, Religa — to ludzie, których nazwiska stały się żywymi pomnikami socjalistycznego stosunku do pracy. Ludzie ci dali przykład, jak trzeba pracować, by godnie spełnić patriotyczny obowiązek, a porwane ich przykładem poszły za nimi dziesiątki tysięcy robotników i pracujących chłopów. Praca stała się honorem każdego świadomego obywatela Ludowej Polski, praca stała się dobrem najwyższym społeczeństwa, w procesie pracy kształtują się kadry budowniczych socjalizmu.

I to jest jednym ze źródeł naszej siły, naszych wspaniałych osiągnięć. Właśnie socjalistyczny stosunek do pracy jest podstawą zwycięskiej realizacji planu sześcioletniego, planu dobrobytu, postępu, marszu ku socjalizmowi. Ten marsz mierzy się milionami ton stali, węgla, zboża, milionami metrów tkanin, milionami tomów książek, milionami metrów sześciennych mieszkań. Ten marsz mierzy się twórczym wysiłkiem milionów świadomych ludzi pracy.

Wielkie i trudne zadania stawia przed nami plan sześcioletni. Wymaga on zmobilizowania wszystkich sił, wszystkich środków materialnych. Lecz wiemy jednocześnie, że plan ten stawia przed nami tak rozległe perspektywy rozwoju, jakich nigdy w historii naszego narodu nie mieliśmy. Wielkie przeżywamy przemiany dziejowe i dumni, a zarazem szczęśliwi być możemy, że żyjemy w tym okresie, że jesteśmy współtwórcami tych przemian.

Mija 6 lat Polski Ludowej. Gdy spoglądamy dziś na przebytą drogę odbudowy — osiągnięcia nasze, dzieło, którego dokonaliśmy, wydaje się nam olbrzymie. Tak jest istotnie. Wywalczyliśmy i ugruntowaliśmy niepodległość ojczyzny, znieśliśmy panowanie kapitalistów i obszarników, zaludniliśmy i zagospodarowaliśmy Ziemie Zachodnie, wykonaliśmy plan trzyletni. Tocząc ostrą walkę klasową z wrogami ludu polskiego odbudowaliśmy kraj, podnieśliśmy poziom stopy życiowej mas pracujących, szeroko zostały otwarte wrota do wiedzy dla wszystkich ludzi pracy. Rozrósł się przemysł przekraczając znacznie produkcję przedwojenną, stając się dźwignią rozwoju kraju. W ślad za rozwojem przemysłu dźwignęło się z wiekowego zacofania rolnictwo, które dziś coraz zdecydowaniej zmierza do postępu. Zjednoczył się ruch robotniczy, a z tego historycznego w dziejach Polski momentu powstała czołowa siła narodu, jego awangarda i kierowniczka w walce o socjalizm i pokój — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Ona wytyczała mądrze i stanowczo drogę w trudnych i przełomowych chwilach naszego życia społecznego. Ona była tą siłą pod której przewodem zwycięsko odparliśmy ataki jawnych i zakapturzonych wrogów. Ona była motorem naszego rozwoju i naszych osiągnięć. III i IV Plenum Komitetu Centralnego PZPR odbywały się w czasie, gdy rozpoczynaliśmy dzieło budowy socjalizmu i one stały się drogowskazem dla całego ludu polskiego na drodze do postępu i dobrobytu. Pod przewodem PZPR i jej Przewodniczącego, ukochanego przez lud Prezydenta Bolesława Bieruta, ojczyzna nasza śmiało kroczy ku pięknej, szczęśliwej przyszłości.

Święcimy dziś 22 lipca, wielki dzień odrodzenia naszej ojczyzny, a zarazem wielki dzień ludowej rewolucji, która zmieniła losy Polski i narodu. Ze szczególnym uczuciem myślimy w tym dniu o naszym wielkim i potężnym przyjacielu i nauczycielu — Związku Radzieckim, o jego drogim dla każdego z nas wodzu — Józefie Stalinie. To przecież walka Związku Radzieckiego przyniosła nam narodowe i społeczne wyzwolenie. To przecież pomoc Związku Radzieckiego pozwoliła nam i nadal pozwala pokonywać najgorsze nawet trudności, to przecież przykład Związku Radzieckiego był i jest dla nas wytyczną działania. Dziś gdy w obliczu wojennych napaści amerykańskich imperialistów obóz pokoju zwiera coraz mocniej swe szeregi, Związek Radziecki jest naszą ostoją i natchnieniem, a Generalissimus Józef Stalin, chorąży światowych sił pokoju, naszym najdroższym wodzem i obrońcą.

W walce o pokój, w tej masowej obejmującej wszystkie kraje akcji, jakiej dzieje świata dotąd nie znały, naród polski bierze jak najczynniejszy udział. Wyrazem tego było 18 milionów podpisów pod Apelem Sztokholmskim, wyrazem tego jest utrwalająca się w walce o pokój jedność narodu, wyrazem tego jest wzmagające się tempo produkcji przemysłowej i rolniczej. Polscy robotnicy i pracujący chłopi wiedzą dobrze, że walka o socjalistyczne budownictwo — to walka o pokój, że budując socjalizm, potęgę i dobrobyt naszej ojczyzny, dajemy jak najwydajniejszy wkład we wzrost sił obozu pokoju.

Budujemy socjalizm, walczymy o pokój — te hasła stały się treścią codziennego życia polskich mas pracujących. Potężnieje przemysł, rolnictwo wkracza na nowe tory zespołowej gospodarki, a ci małorolni i średniorolni chłopi, którzy dotychczas pracują na indywidualnej gospodarce, coraz bardziej przekonują się o słuszności drogi gospodarki spółdzielczej. Wielkim wydarzeniem dla wsi polskiej były tegoroczne wycieczki do ZSRR chłopów polskich, którzy po przyjeździe ponieśli w najszersze masy chłopskie słowa prawdy o szczęśliwej wsi radzieckiej.

Z dumą i zachwytem patrzymy my żołnierze na wieloletni dorobek narodu polskiego. Gdy w ciągu tych lat dźwigał się z ruin nasz kraj, gdy rozkwitało współzawodnictwo pracy, gdy zwycięsko wykonywał naród plany gospodarcze, nie byliśmy bierni, nie staliśmy na uboczu. Twórcza praca narodu była dla nas podnietą i bodźcem w wyszkoleniu, w pogłębianiu naszej świadomości politycznej. I dzisiaj, gdy lud polski buduje socjalizm, gdy walczy o pokój przeciwko imperialistycznym zbrodniarzom kroczymy wspólnie z nim. Godnie wypełniamy nasze zadania, sumiennie realizujemy pierwszomajowy rozkaz Marszałka Rokossowskiego.

Wysiłkiem szkoleniowym na obozie wzmacniamy siłę wojska — na straży niepodległości naszej ojczyzny, jej władzy ludowej i pokoju.

Osiągnięciami w wyszkoleniu witamy 22 lipca

KPR. WACŁAW SZYMANIAK

Pisząc o kpr. Wacławie Szymaniaku, dowódcy drużyny saperskiej, niesposób jest nie wspomnieć o jego rodzinie. Ojciec kpr. Szymaniaka pracuje jako cieśla, matka, członkini PZPR, jako robotnica, siostra, członkini ZMP, jest również robotnicą. Cała trójka zatrudniona jest w Żyrardowskich Zakładach Włókienniczych. A pracuje dobrze. Każdy z niej wytęża wszystkie swoje siły, by wynikami swojej pracy przyśpieszyć budownictwo socjalizmu.



Kpr. Wacław Szymaniak również nie pozostaje w tyle, nie jest gorszym od rodziców i siostry. Jego drużyna jest jedną z najlepszych w pododdziale. Osiąga celujące wyniki w wyszkoleniu bojowym i politycznym, w dyscyplinie, w trosce o broń i sprzęt, a kpr. Szymaniak jest jednym z przodujących podoficerów jednostki.

Niemal wszyscy saperzy drużyny kpr. Szymaniaka są ZMP-owcami. Trzech z nich — Zdzisław Luty, Kazimierz Wicher i Marian Wardek — to przodownicy wyszkolenia. Ponadto drużyna liczy trzech przodowników sportu. Są nimi saperzy: Grzelak, Brzozowski i Wietraszuk.

Te krótkie dane, choć nie w pełni, lecz dostatecznie mówią, jakim dowódcą jest kpr. Szymaniak i jaka jest jego drużyna. Z kpr. Szymaniakiem spotkałem się na jednym z obozów. Na zapytanie, w jaki sposób zamierza uczcić Święto Odrodzenia Polski — 22 lipca, odpowiada:

— Moim najlepszym żołnierskim uczczeniem Święta Odrodzenia Polski będzie dalsza jeszcze ofiarniejsza praca nad podniesieniem poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego na wyższy poziom.

KPR. MIECZYSŁAW MACH

Kpr. Mieczysław Mach, członek Partii, jest wzorowym dowódcą drużyny zwiadu. Przoduje w wyszkoleniu już od pierwszych dni pobytu w wojsku, a nazwisko jego nie schodzi z tablicy wyróżnionych. Obecnie całe swe bogate doświadczenie, całą wiedzę zdobytą żmudną i wytężoną pracą, kpr. Mach przekazuje swym podwładnym. Kpr. Mach zdając sprawę z olbrzymiej odpowiedzialności, jaka na nim spoczywa w związku ze szkoleniem kanonierów, niezwykle drobiazgowo przygotowuje się do zajęć. Konspekt sporządzony przez kpr. Macha jest zawsze tak jasny i przejrzysty, tak obliczony w czasie, że posługując się nim mógłby poprowadzić zajęcia nawet ktoś z lepiej przygotowanych kanonierów.

Jaki dowódca, taki pododdział — prawda ta potwierdza się najlepiej na przykładzie drużyny zwiadowczej kpr. Macha. Drużyna przoduje w jednostce w wyszkoleniu liniowym i politycznym, w wychowaniu fizycznym, w przestrzeganiu żelaznej, świadomej dyscypliny.

Kpr. Mach zagadnięty, co pobudza go do wzorowego wykonywania obowiązków, odpowiada: „Przecież kocham mą ludową ojczyznę i w miarę mych sił i możliwości staram się przyczynić do wzmocnienia jej siły obronnej. Jestem członkiem Partii i zdaję sobie sprawę, że jak najlepsza moja służba jest wkładem w wysiłek mas pracujących naszego kraju — budujących socjalizm, walczących o pokój".

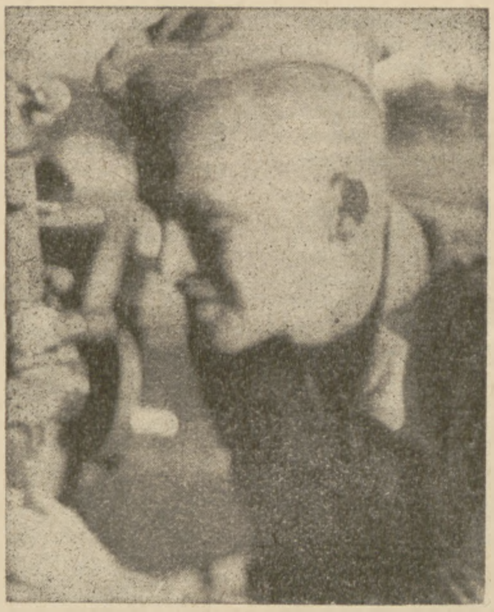
KAN. MARIAN CZEŚNIK

— Gotowe!! Ognia!!

Komendy skrzyżowały się prawie jednocześnie. Działo szarpnęło się do tyłu. Huk targnął powietrzem, a chociaż chmura dymu przesłoniła cel, jednak wszyscy byli pewni, że pocisk był trafny.

I rzeczywiście. Pędzący z szybkością 40 km. na godzinę czołg zakręcił się w miejscu jak bąk i znieruchomiał. Ta sama historia powtarzała się czterokrotnie. Ledwie czołg zdołał wychylić się z lasu, ledwie się ukazał, natychmiast został trafiony.

Celowniczym działa jest ZMP-owiec kan. Marian Cześnik i nie przypadkowo uzyskał najlepszy na obozie wynik w strzelaniu do celów ruchomych. Powtórzył on swoje wyniki z okresu inspekcji wiosennej. W nagrodę za dobre strzelanie kan. Cześnik otrzymał od Szefa Dywizji Artylerii 10-dniowy urlop. Na pytanie, dzięki czemu osiąga tak doskonałe wyniki, kan. Cześnik odpowiada: „Celujący wynik strzelania nie jest zależny wyłącznie ode mnie. Zależy też w dużej mierze od dobrej oceny odległości przez dowódcę działonu i do wydanej przez niego komendy, a przede wszystkim od zgrania całej obsługi. Powiedzieliśmy sobie jeszcze przed strzelaniem, że naszym wkładem w walkę o pokój będzie celujący wynik w strzelaniu, że w ten sposób uczcimy dzień Odrodzenia Polski Ludowej, dzień 22 lipca. Słowa więc dotrzymaliśmy".



SAPER JÓZEF PIETRUSIK

ZMP-owiec, sap. Józef Pietrusik jest z zawodu krawcem. W wojsku powierzono mu również ten sam odcinek pracy. Codziennie reperuje on przeciętnie od 13 do 14 par żołnierskich mundurów i spodni.

Sap. Józefa Pietrusika znają żołnierze całej jednostki. Cichy, zdyscyplinowany i pracowity sumiennie wykonuje swe obowiązki krawca.

Czy jednak tylko tyle można powiedzieć o sap. Pietrusiku? Nie. To byłoby za mało. Jest on bowiem nie tylko wzorowym pracownikiem kwatermistrzostwa, ale również wzorowym żołnierzem, przodującym w wyszkoleniu bojowym i politycznym. Fakt, że większość swego czasu spędza w warsztacie, nie przeszkadza mu, by kroczyć w czołówce najlepszych, by być przodującym saperem, dla którego nie ma trudności nie do pokonania, który idzie stale naprzód, który w codziennej, żmudnej pracy na powierzonym mu odcinku realizuje rozkaz Ministra Obrony Narodowej Marszałka Konstantego Rokossowskiego.



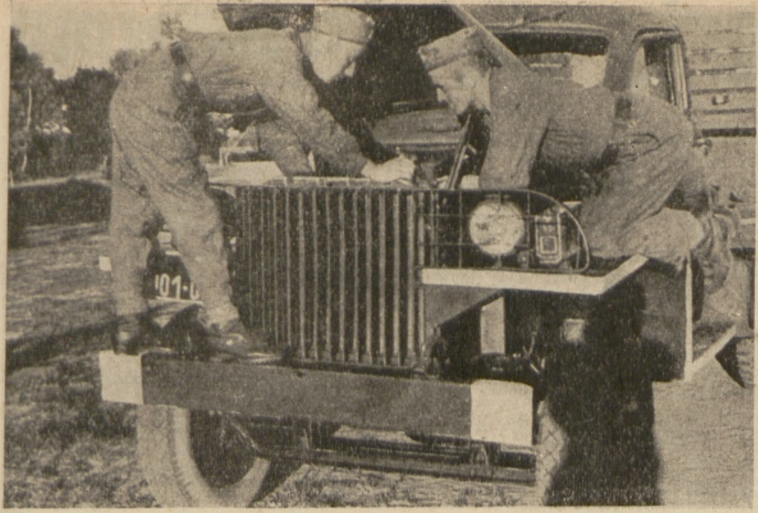
Polscy robotnicy i pracujący chłopi w związku ze zbliżającą się szóstą rocznicą powstania PKWN podejmują coraz to nowe zobowiązania, by powitać Święto nowymi sukcesami w produkcji. W tym szlachetnym wysiłku ludu polskiego nie brakuje również wkładu ZMP-owca sap. Józefa Pietrusika.

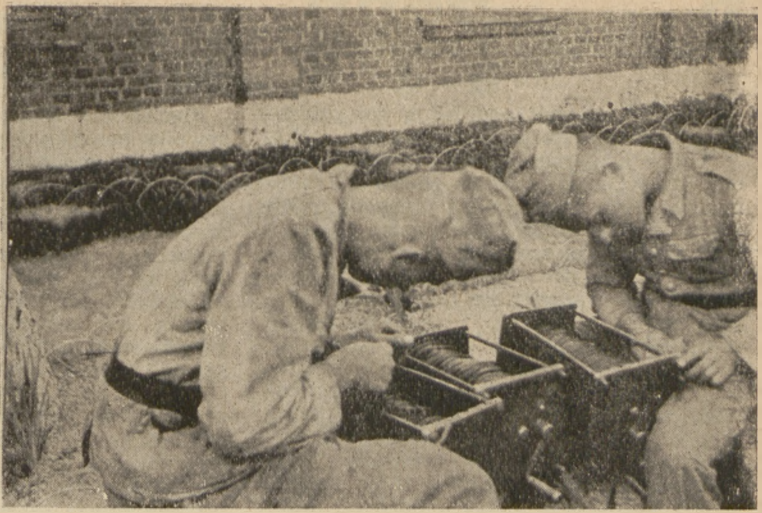
— Pracuję — oświadcza on — staram się jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki na powierzonym mi odcinku. W związku ze Świętem, szóstej rocznicy, Odrodzenia Polski dołożę wszystkich sił, by pracować i szkolić się jeszcze lepiej, postaram się być jeszcze lepszym żołnierzem i obywatelem. I będę pracować tak, jak pracują nasi górnicy w kopalni, jak pracują hutnicy, robotnicy i chłopi. Nie zawiodę zaufania Polski Ludowej, dowództwa i organizacji ZMP.

KPR. HENRYK SABAŁA

Rozmowa moja z kpr. Henrykiem Sabałą, zastępcą dowódcy plutonu ckm, trwa krótko. Kpr. Sabała opowiada o sobie skromnie:

— Urodziłem się i wychowałem we wsi Podgórze powiatu grójeckiego. Stamtąd też poszedłem do wojska. Pierwsze moje kroki nie były zbyt łatwe. Wychowany na wsi, posiadając niezbyt wysokie wykształcenie (7 kl. szkoły powszechnej) spotkałem się z licznymi trudnościami. Ale zaznaczam, że były one tylko





na początku, dopóki nie wziąłem się na dobre za siebie. Gdy zacząłem wykorzystywać na szkolenie każdą wolną chwilę, gdy zacząłem trenować zawzięcie strzelanie i inne dziedziny wyszkolenia, trudności stopniowo znikały i znikły w końcu bezpowrotnie. Potem poszedłem na szkołę podoficerską. Tam pracowałem nad sobą w ten sam sposób. Będąc ZMPowcem nie raz i nie dwa postanawiałem — i tych postanowień dotrzymywałem — że nie mogę kroczyć w tyle, a wręcz przeciwnie — muszę przodować, muszę świecić przykładem moim kolegom.

Po ukończeniu szkoły podoficerskiej zostałem dowódcą drużyny. Ten zaszczyt i zaufanie, które mnie spotkały, były motorem pchającym mnie do bardziej wzmożonego wysiłku. Drużyna moja musi być przodująca — postanowiłem w duchu i cel ten osiągnąłem.

Następni z kolei moi dowódcy powierzyli mnie stanowisko zastępcy dowódcy plutonu. Jeszcze bardziej zdwoiłem moje wysiłki. Nie było takiego dnia, w którym zadowoliłbym się wynikami w wyszkoleniu. W miarę podnoszenia się poziomu wyszkolenia bojowego i politycznego strzelców w plutonie, stawałem się coraz bardziej wymagający, reagowałem na każdy błąd, braki i niedociągnięcia, również popularyzowałem osiągnięcia żołnierzy. Wynik wysiłku i pracy nie dał na siebie długo czekać. Z dnia na dzień pluton mój stawał się coraz lepiej wyszkolony bojowo i politycznie. Strzelcy bardziej dbali o powierzoną im broń i sprzęt, coraz lepiej przestrzegali tajemnicy wojskowej i dyscypliny, coraz więcej przybywało w plutonie przodowników wyszkolenia.

Tak oto uzyskałem miano przodownika wyszkolenia. Postaram się być zawsze godnym tego wyróżnienia. Zbliża się 22 lipca — Święto Odrodzenia Polski. Dobrymi wynikami mego wyszkolenia i wyszkolenia plutonu postaram się godnie uczcić to Święto.

KPR. TADEUSZ KAMULA

Długim sznurem w tumanach kurzu ciągnął dywizjon na poligon. Droga była wąska i niebezpieczna. Z jednej strony ściana skalna, z drugiej — głębokie porośnięte trawą urwisko. W pewnej chwili droga zwężała się jeszcze bardziej. Kierowca pierwszego samochodu nie chcąc aby wóz otarł się bokiem o ścianę, milimetr za dużo poruszył kierownicą. Rozległ się zgrzyt hamulców, zapiszczały opony, kan. Wachulec w ostatniej sekundzie zatrzymał wóz, który zawisł nad przepaścią. Natychmiast na miejscu wypadku zjawił się mechanik dywizjonu kpr. Tadeusz Kamula. Otworzył drzwiczki szoferki i pomógł wyjść kierowcy. Następnie dokładnie zbadał drogę, brzeg zdradliwego urwiska, położenie samochodu, ogarnął wzrokiem całość i sam usiadł za kierownicą.

Ostrożnie, milimetr za milimetrem, wyprowadził wóz z niebezpiecznego położenia. Ocierając pot z twarzy wrócił na swoje stanowisko. Kolumna bez zwłoki ruszyła w dalszą drogę. Wszystko to odbyło się błyskawicznie. Szoferzy dalszych samochodów nie znali nawet przyczyny zatrzymania się kolumny.

Kpr. Kamula po tym wypadku długo rozmawiał z kan. Wachulcem. Pouczał go, że zawsze, gdy nie jest się pewnym drogi, należy wyjść z samochodu i zbadać ją dokładnie, a wówczas możliwość wypadku nie zaistnieje.

ZMP-owiec kpr. Kamula dba o powierzone sobie wozy, jak o żywe istoty i stara się, aby tak samo dbali o nie wszyscy kierowcy. Najwyższa troska o ludzi i powierzony sobie sprzęt — oto cechy kpr. Kamuli, wzorowego podoficera służby samochodowej.

U góry: Kpr. Kamula wykorzystuje przegląd wozu na praktyczne zapoznawanie młodych kierowców z działaniem silnika. 2. — Pierwszą czynnością po ćwiczeniach winno być doprowadzenie sprzętu do porządku. Kan. Mieczysław Weszla jest wierny tej zasadzie.

U dołu: „Moja drużyna doskonale zna części rkm i ich działanie, a przyczyną tego jest prowadzenie zajęć ściśle według konspektu" — twierdzi kpr. Jan Palbiński, wzorowy podoficer. 2. — Dobry agitator wykorzystuje każdą przerwę w ćwiczeniach na zapoznanie kolegów z prasą. Tak właśnie czyni agitator elew Zdzisław Fritsch.





Pomoc ZSRR — gwarancją naszego rozwoju

Z ROKU na rok pogłębiają się polsko-radzieckie stosunki gospodarcze oparte o braterski sojusz i wspólne cele obu naszych państw. W rozwoju i rozmachu tych stosunków gospodarczych znajduje wyraz serdeczna pomoc dla Polski Ludowej ze strony Związku Radzieckiego, potężnego mocarstwa o przodującym i pierwszorzędnie technicznie wyposażonym przemyśle i socjalistycznym rolnictwie. Pomoc ta stanowi podstawę, która pozwoliła nam wydobyć się ze stanu zacofania gospodarczego, odziedziczonego po rządach kapitalistyczno-obszarniczych. Pomoc oraz korzystanie z doświadczeń radzieckich pozwoliły nam szybciej zaleczyć dotkliwe rany zadane naszej gospodarce przez najeźdźcę hitlerowskiego, pozwoliły nam szybciej i skuteczniej zrealizować plan trzyletni, pozwala to nam dziś zwycięsko walczyć o wykonanie planu sześcioletniego.

Polsko-radziecka współpraca gospodarcza zaczęła się jeszcze w toku działań wojennych, kiedy spod okupacji hitlerowskiej wyzwolone zostały pierwsze tereny polskie. W ramach zawartej w październiku 1944 roku pierwszej rocznej umowy polsko-radzieckiej, w celu uruchomienia gospodarki na wyzwolonych terenach i dla zaspokojenia najbardziej palących potrzeb ludności, ZSRR dostarczył nam 45 tysięcy ton węgla, bawełnę, sól, zapałki, nici i inne towary powszechnego użytku. Były to wówczas towary niezmiernie deficytowe, których — biorąc pod uwagę własne zniszczenia wojenne — również ZSRR nie posiadał w nadmiarze.

Zapoczątkowaniem szerokiej już współpracy gospodarczej stał się traktat handlowy z 1945 roku, w ramach którego zawierane są coroczne umowy gospodarcze. Na podstawie tych umów otrzymaliśmy ze Związku Radzieckiego szereg surowców i towarów nieodzownych dla naszej gospodarki, eksportując w zamian za to do ZSRR przede wszystkim wyroby gotowe, których wywóz sprzyja rozwojowi gospodarczemu kraju eksportującego.

O rozwoju polsko-radzieckiej wymiany handlowej świadczy fakt, że wartość obrotów wzrosła z ponad 350 milionów rubli w 1945 roku do 1 miliarda 200 milionów rubli w 1948 roku, wykazując dalszy wzrost w następnych latach.

Dla rozwoju polsko-radzieckich stosunków gospodarczych historyczne znaczenie posiada podpisana 26 stycznia 1948 roku 5-letnia polsko-radziecka umowa handlowa, oraz układ o radzieckich dostawach inwestycyjnych do Polski. Umowy te zostały następnie rozszerzone i uzupełnione porozumieniem o wzroście obrotu handlowego między ZSRR a Polską, podpisanym w Moskwie 29 czerwca bieżącego roku

Pięcioletnia umowa z 1948 roku, realizowana pomyślnie przez obie układające się strony, przyczyniła się do zwycięskiego wykonania naszego planu trzyletniego. Dzięki rosnącej z roku na rok wymianie handlowej z ZSRR, opartej na zasadzie równych praw, gospodarka polska uniknęła wstrząsów powstających w państwach kapitalistycznych i uniezależniła się od skutków dyskryminacji gospodarczej stosowanej przez państwa kapitalistyczne wobec Polski Ludowej.

Niezwykle korzystne dla nas warunki umowy były podstawą, która pozwoliła całkowicie uniezależnić się od kapitalistycznej zagranicy, stać się silnym gospodarczo państwem, dokonywać coraz potężniejszych osiągnięć w rozwoju naszej gospodarki.

Wieloletnia umowa o dostawach sprzętu inwestycyjnego do Polski, zawarta 29 czerwca tego roku w Moskwie, stanowi podstawę wykonania planu sześcioletniego w jego najbardziej kluczowych pozycjach. Dzięki tej umowie otrzymaliśmy kompletne urządzenia dla Nowej Huty, której budowa szybko postępuje naprzód. W ramach tej umowy otrzymamy kompletne urządzenia dla 20 kluczowych przedsiębiorstw ciężkiego przemysłu, co stanowi rękojmię pomyślnej realizacji planu sześcioletniego, planu szybkiego uprzemysłowienia Polski.

Pomoc radziecka w dziedzinie uprzemysłowienia Polski nie ogranicza się do nadzwyczaj cennych dostaw inwestycyjnych. Pomoc radziecka znajduje wyraz w kierowaniu do Polski wybitnych specjalistów radzieckich, w dostarczaniu gotowej dokumentacji technicznej dla nowobudujących się fabryk, w przekazywaniu wieloletniego doświadczenia przemysłu radzieckiego, wynalazków i licencji na użytek gospodarki polskiej.

Radzieckie projekty są dla przemysłu polskiego wzorem dokumentacji technicznej o poziomie znacznie przewyższającym najbardziej przodujące kraje kapitalistyczne. Nowa Huta — zaprojektowany przez radzieckich inżynierów kombinat budujący się pod Krakowem — uwzględnia najnowsze zdobycze techniczne i organizacyjne ZSRR, przewyższając pod tym względem tego rodzaju huty na Zachodzie.

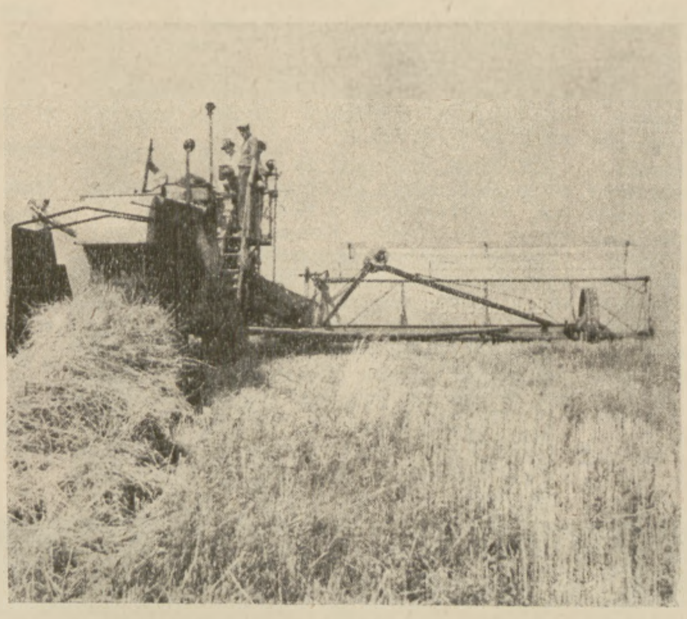
Podobnie przodującą technikę projektują inżynierowie radzieccy dla naszych budujących się na sprzęcie radzieckim elektrowni, fabryk chemicznych, metalowych, cementowni i innych zakładów przemysłowych.

Umowy zawarte 29 czerwca br. przewidują ponadto dostawy maszyn wzorcowych dla naszego przemysłu i rolnictwa oraz bezpłatne przekazywanie w wielkim zakresie radzieckich licencji technicznych. Maszyny wzorcowe — to najnowsze radzieckie typy skomplikowanych maszyn przemysłowych i rolniczym. Ich zastosowanie i przydatność w naszym przemyśle i rolnictwie zostaną w najbliższym czasie wypróbowane, po czym otrzymamy z ZSRR większe transporty tych maszyn albo nawet zaczniemy produkować je sami. Równie pomyślnie została rozwiązana sprawa radzieckich licencji dla Polski. Otóż licencje te na najnowsze wynalazki radzieckie otrzymamy bezpłatnie, co pozwoli naszemu przemysłowi korzystać z najnowszych zdobyczy technicznych potężnego przemysłu radzieckiego.

Przewidziany w planie sześcioletnim wzrost produkcji przemysłowej o przeszło 150 proc. wymagać będzie coraz większych ilości surowców i urządzeń przemysłowych. Podpisana ostatnio umowa w głównej mierze zabezpieczy dostawę tych surowców i urządzeń. „Umowy podpisane w Moskwie — oświadczył wicepremier Hilary Minc — dają nam do ręki potężną broń do realizacji naszego sześcioletniego planu, aby wykuć z Polski niezwyciężoną fortecę socjalizmu i twarde ogniwo antyimperialistyczne".

Rozwój gospodarczych stosunków polsko - radzieckich stanowi przykład braterskiej pomocy ze strony potężnego mocarstwa socjalistycznego dla naszego państwa ludowo - demokratycznego, zmierzającego ku socjalizmowi. Na każdym kroku przejawia się braterski duch przyjaźni, ścisłe, klasowe powiązanie naszych narodów. Dalsza rozbudowa i pogłębienie tych stosunków stanowi rękojmię zwycięskiej realizacji planu 6-letniego, planu potężnej socjalistycznej Polski.

J. K. Czerwoński, kpt.



Oto radziecki kombajn pracujący na polskich polach.

Nowa Huta to owoc przyjaźni i pomocy Związku Radzieckiego

2 LATA ZMP

„Krajowy Kongres jako najwyższa reprezentacja demokratycznej młodzieży polskiej, dążąc do pomnożenia sił młodzieży demokratycznej kraju, celem:

zwiększenia wysiłków młodzieży w odbudowie i przebudowie Polski,

zapewnienia ludowo - demokratycznego wychowania całemu młodemu pokoleniu,

wzmocnienia światowych sił pokoju, wolności i postępu, pełnego urzeczywistnienia praw młodzieży do oświaty, twórczej pracy, radości, zdrowia i wypoczynku,

oraz zbudowania w Polsce ustroju sprawiedliwości społecznej, z której rozwinie się i wyrośnie szczęście całego narodu,

postanawia zjednoczyć szeregi młodzieży i powołuje do życia szeroką, bezpartyjną, samodzielną, ludowo - demokratyczną organizację pracującej i uczącej się młodzieży miejskiej i wiejskiej —Związek Młodzieży Polskiej".

ODPOWIEDZIĄ na ten wniosek złożony przez Centralny Komitet Jedności na wrocławskim Kongresie była długo niemilknąca, burzliwa owacja ponad tysiąca młodych delegatów przybyłych ze wszystkich stron Polski. Działo się to 20 lipca 1948 r. w sali kina „Śląsk" we Wrocławiu.

Dwa lata mija już od tego rzeczywiście historycznego dnia powstania ZMP.

Drogę walki i pracy dla młodzieży polskiej i jej Związku wytknęła deklaracja programowa ZMP, wytyczył ją wielki przyjaciel młodzieży — prezydent Bolesław Bierut w swym przemówieniu w dniu 22 lipca 1948 r.

Celem tej walki i pracy jest zbudowanie nowej Polski, Polski Socjalistycznej. Ogromne to i ciężkie zadanie. Cóż winna robić młodzież, by je wykonać?

„Trzeba—po pierwsze: uczyć się, uczyć i uczyć!" — mówił Prezydent Bierut. — Czerpać z całą chłonnością młodego umysłu i młodego serca z wielkiej skarbnicy wiedzy ludzkiej. Codzienną pracą, wytrwałością, hartem zdobywać krok za krokiem coraz wyższy i wyższy poziom wykształcenia. Nie zrażać się trudnościami. Nie tylko w szkole, ale i w domu, nie tylko indywidualnie, w samotności, ale i zbiorowo w zespole, w organizacji, w płodnej wymianie myśli poznawać prawa rządzące przyrodą i życiem społecznym człowieka, sięgac myślą ku prawdzie, docierać do prawdy śmiało i wytrwale...

„Trzeba — po drugie: pomagać sobie wzajemnie...

„Trzeba więc kształcić we własnym sercu i wychowywać wśród otoczenia poczucie więzi społecznej, zasady współdziałania i solidarności, obowiązek pomocy wzajemnej w nauce, w pracy, w organizacji, w życiu praktycznym i w walce o przyszłość kraju, o sprawiedliwość społeczną.

Tylko przez solidarne współdziałanie całego ludu pracującego można wypełnić wielkie historyczne zadanie przebudowy Polski w kraj przodujący, w kraj wielkoprzemysłowy, w kraj nowoczesnej nauki i techniki, w kraj sprawiedliwego ustroju społecznego. Tylko przez solidarne współdziałanie międzynarodowe wszystkich ludzi pracy, *w nieugiętej walce społecznej* zmienić można oparty na krzywdzie kapitalistyczny ustrój wyzysku, torować drogę pełnemu wyzwoleniu człowieka..."

Dziesiątki tysięcy licząca rzesza młodzieży przez wiele godzin manifestowała później w pochodzie swój zapał do pracy i nauki, swą nieugiętą wolę walki o pokój, dobrobyt, socjalizm.

Podsumowanie dwuletniego okresu działalności ZMP, wkładu młodzieży polskiej w wykonanie planu 3-letniego, pracy dla Ludowej Ojczyzny z całą dobitnością świadczy o tym, że zobowiązania wzięte na siebie przed 2-ma laty młodzież polska z honorem wykonuje.

Trudno jest w jakichś oddzielnych cyfrach ująć wkład młodzieży w odbudowę i rozbudowę kraju. Nie ma przecież takiej fabryki, warsztatu czy spółdzielni produkcyjnej, instytucji czy szkoły, gdzie by nie pracowała młodzież, nie oddawała swych młodych sił i zapału dla sprawy ogółu.

Weźmy dla przykładu chociażby tylko niektóre prace wykonane przez młodzież zrzeszoną w Powszechnej Organizacji „Służba Polsce".

Tylko w ciągu 1949 r. w ramach brygad młodzieżowych wykonano inwestycje na sumę około 11 miliardów złotych. Wartość samej robocizny wyniosła 2,4 miliarda złotych.

Na odcinku brygad nadkontyngentowych wartość produkcji wynosiła około 1,04 miliarda zł., zaś wartość robocizny wynosiła 550 milionów złotych.

W ramach prac doryweczych przepracowano ok. 10.500.000 sześciogodzinnych junako-dniówek, zamiast zaplanowanych 6 milionów, wykonując zadania wartości ok. 4,5 miliarda zł. Wartość robocizny junaków wyniosła ok. 3,4 miliarda złotych.

Brygady „SP" wniosły również poważny wkład w takie sztandarowe prace, jak trasa W—Z, budowa mostu Śląsko-Dąbrowskiego, odbudowa portów w Gdańsku i Szczecinie, odwadnianie Żuław Gdańskich i Szczecińskich, budowa piaskowej magistrali kolejowej na Śląsk, regulacja rzeki Warty.

Stwierdzić można, że wkład młodzieży w wykonanie planu 3-letniego, w rozpoczęcie realizacji planu 6-letniego był niewątpliwie poważny.

Szczególne znaczenie również posiadała coraz to lepiej prowadzona przez ZMP praca ideowo - wychowawcza, polityczne uświadomienie młodzieży, wskazywanie na działalność wroga klasowego, na siły pokoju i wojny w świecie.

W wielkiej manifestacji młodzieżowej w dniu 22 lipca przed dwoma laty brała również udział młodzież pełniąca służbę wojskową.

Udział żołnierzy w święcie zjednoczenia młodzieży był jeszcze jednym dowodem ścisłej więzi, jaka łączy młodzież i wojsko. Ale łączność ta wyraża się nie tylko we wspólnych manifestacjach i uroczystościach. W niedługim czasie po powstaniu jednolitej organizacji młodzieżowej rozpoczął działalność ZMP wśród żołnierzy.

Dziś w drugą rocznicę powstania ZMP, można śmiało stwierdzić, że dobrze przysłużyli się ZMP-owcy w wojsku sprawie umocnienia jego siły i gotowości bojowej. Hasłem, które już od początku pracy młodzieżowej stało się wytyczną działania, było — „Każdy ZMP-owiec przodownikiem wyszkolenia, dyscypliny i troski o sprzęt".

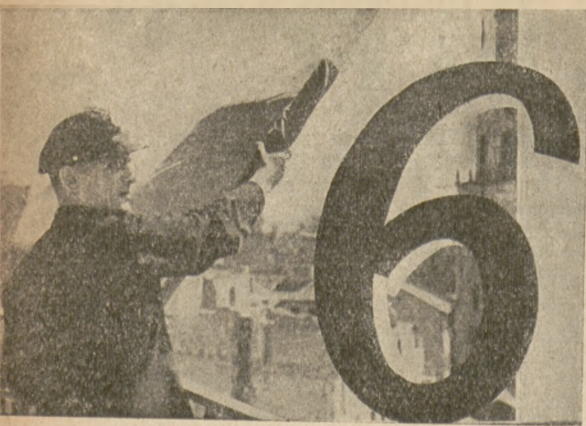
Własnym przykładem pociągać za sobą kolegów stało się ambicją każdego świadomego ZMP-owca.

Podsumowanie ok. 1½ rocznej pracy, jakim była akcja sprawozdawczo-wyborcza w ZMP, wykazało, że jednak nie wszyscy dostatecznie zrozumieli wielkie znaczenie pracy ZMP-owskiej i własnego przodowania. Na okres letnich obozów stanęło przed wszystkimi ZMP-owcami z całą wyrazistością zadanie: „Pomóc dowódcom, aparatowi politycznemu, organizacjom PZPR w wykonaniu zadań, jakie stawia przed wojskiem Minister Obrony Narodowej Marszałek Rokossowski".

Dzień 22 lipca, Święto Odrodzenia Polski, święto młodzieży uczcimy jeszcze lepszą i sumienniejszą służbą wojskową. ZMP-owcy w wojsku — zbrojny oddział Związku Młodzieży Polskiej — wynikami w wyszkoleniu, dyscypliną i porządkiem potwierdzą swe oddanie wielkiej sprawie Polski Ludowej i Jej Sił Zbrojnych.



6 lat temu



Polska flaga w wyzwolonym Lublinie.



Defilują zwycięskie radzieckie oddziały.



Nasza piechota już w mieście.



Wnet po wyzwoleniu rozpoczął się pobór do Wojska Polskiego. Ochotników nie brakowało...

W LECIE 1944 roku potężne uderzenie Armii Radzieckiej wymiotło faszystowskiego najeźdźcę z zachodnich krańców ZSRR i ze wschodniej połaci Polski. Front znad Dniepru i Dniestru przeniósł się nad Wisłę. Podczas gdy główne siły I Frontu Białoruskiego dowodzone przez Marszałka Rokossowskiego walczyły na Białorusi, lewe ich skrzydło rozpoczęło pod Kowlem w dniu 18 lipca działania zaczepne.

Po potężnym przygotowaniu artyleryjskim, w którym brała także udział artyleria I Armii W.P., piechota i czołgi radzieckie przeszły do gwałtownego uderzenia.

20 lipca pękła linia hitlerowskiego frontu. Oddziały radzieckie uderzyły w kierunku Bugu i Brześcia.

Wypadki potoczyły się z błyskawiczną szybkością. 21 lipca Bug został sforsowany, następnego dnia wojska radzieckie wyzwoliły Chełm. Dzień ten zapisał się wielkimi zgłoskami w historii naszego narodu. W dniu tym Krajowa Rada Narodowa, która w konspiracji kierowała walką zbrojną z okupantem, wyszła z ukrycia i powołała do istnienia pierwszą legalną władzę: Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

Ofensywa rozwijała się dalej: 24 lipca wyzwolono Lublin, a w dniu 26 osiągnięto Wisłę i opanowano Dęblin.

Już na kilka dni przed wyzwoleniem, przez Lublin ciągnęły kolumny rozbitych oddziałów hitlerowskich.

Do mieszkańców miasta docierały coraz nowe wieści: Bug przekroczony!, Chełm wolny! Lada dzień, lada godzina oczekiwano rozpoczęcia walki o miasto.

Gadzinowy „Nowy Głos Lubelski" w ostatnim swym numerze z dnia 22 lipca 1944 roku podawał:

„Nacierające z Kowla znaczne siły sowieckie powstrzymane zostały na linii Bugu".

To było wszystko, co zdążyli jeszcze napisać. Gdy gazeta po raz ostatni ukazała się, jej redaktorów nie było już w mieście. Sami nie wierzyli w to, co wydrukowali.

Faszyści nerwowo rozpoczęli przygotowania do obrony. Ludność cywilną zmuszano do kopania okopów. Hitlerowcy minowali budynki i ewakuowali biura, paląc na ulicach olbrzymie stosy akt. Zdemoralizowane oddziały zaczęły rabować, rozbijać sklepy, gwałcić, palić i mordować.

Mimo intensywnych przygotowań do obrony w pierwszej chwili wydawać się mogło, że dowództwo hitlerowskie postanowiło wycofać oddziały wojskowe i oddać Lublin bez walki po uprzednim jego zniszczeniu. Niebawem jednak faszyści zorientowali się, że odwrót jest niemożliwy, gdyż szosy zostały już przecięte przez szybkie oddziały czołgowe Armii Radzieckiej. Olbrzymia kolumna, przygotowana do ewakuacji, wychodząc Alejami Racławickimi napotkała na sławne czołgi gen. Bogdanowa, które okrążywszy miasto zaatakowały hitlerowców od strony szosy warszawskiej. Celny ogień radzieckich czołgów wywołał wśród uciekających nieopisany popłoch. Samochody, konie, ludzie zawracali z powrotem do miasta, na ulicach powstały olbrzymie zatory. W Alejach Racławickich płomienie. Pali się wszystko: samochody, furmanki, zrabowane meble, zapasy żywności, słowem wszystko to, co faszyści zrabowali i mieli zamiar wywieźć w kierunku Wisły.

W końcu hitlerowcy przekonali się ostatecznie, że są zamknięci w kotle. Wrócili do śródmieścia i usiłowali zorganizować obronę. Radzieckie czołgi były już w tym czasie na przedmieściach.

Walka o miasto rozgorzała w całej pełni. Faszyści wycofując się w kierunku śródmieścia ostrzeliwali z wyższych pięter atakujące oddziały radzieckie generała Ryżowa.

Od strony ulicy Lubartowskiej, ulicą Dolną i 3 Maja wdzierały się do miasta czołgi radzieckie. W oknach magistratu i w dzisiejszym DOKP hitlerowcy ustawili ciężkie karabiny maszynowe i przeciwczołgowe, które otworzyły ogień zaporowy.

Czołgi, które podjechały do zbiegu ulicy św. Duskiej i Kowalskiej, zlikwidowały pierwsze gniazdo oporu nieprzyjaciela, znajdujące się w budynku magistrackim.

Niedługo potem taki sam los spotkał hitlerowców broniących się w gmachu Dyrekcji. Walka, która rozpoczęła się 22 lipca, trwała do niedzieli. Po zlikwidowaniu głównych punktów oporu oddziały radzieckie oczyszczały jeszcze miasto z broniących się pozostałych drobnych grup faszystów i dopiero słoneczny ranek w niedzielę 24 lipca przyniósł ze sobą ostatecznie wolność.

Ludność miasta wyległa na ulice. Sypią się kwiaty, płyną łzy radości...

Trudno opisać, jak mieszkańcy miasta witali swych oswobodzicieli.

A potem...

Batalion za batalionem, pułk za pułkiem—maszeruje Wojsko Polskie. Gdzie podziały się ślady przebytych dziesiątków kilometrów? Śmieją się twarze opalone i zakurzone. Nogi rytmicznie i sprężyście posuwają się w takt śpiewanej piosenki.

Marsz przez ulice polskiego miasta.

Na domach flagi biało-czerwone i czerwone zwieszają się z okien, z balkonów i dachów. Wzdłuż ulic tłumy ludzi. Co chwila wybuchają okrzyki. Ludziska upajają się tym, że mogą na całe gardło, by słyszał cały świat, krzyczeć: „Niech żyje wolna Polska!", „Niech żyje Wojsko Polskie"! „Niech żyje bohaterska Armia Radziecka, nasza wyzwolicielka!"

S.N.K.



Wówczas i Dziś

Był 13 lipca 1944 roku. Dochodziła godzina 16.00. Pierwszy Pułk Artylerii Lekkiej mijając po drodze na pół zniszczone wsie białoruskie koncentrował się w miejscowościach Dąbrówka i Wierzbiczno. Bateria za baterią zajmowały swoje miejsca, wyczekując w ukryciu. Tak przeszła noc z 13 na 14 lipca. Tak przeszły następne dnie i noce — 15 i 16 lipca.

Ze wszystkich stron dochodziły tutaj odgłosy toczącej się walki. Słychać było często ryk groźnych „Katiusz", warkot czołgów i świst przelatujących szturmowców. Niepowstrzymanie parli naprzód bohaterscy żołnierze Armii Radzieckiej i walczący u ich boku żołnierze polscy. W popłochu cofały się hitlerowskie dywizje.

Front coraz bliżej i bliżej zbliżał się ku polskim granicom. Wraz z nim zbliżała się wolność, wraz z nim zbliżało się wyzwolenie narodowe i społeczne ludu polskiego.

Dla artylerzystów I Pułku, tak jak dla wszystkich żołnierzy Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, dnie wyczekiwania wydawały się wprost bez końca. Każdy z nich pragnął jak najszybciej dotrzeć do Bugu, każdy rwał się do walki z faszystami.

17 lipca nadeszła długo oczekiwana chwila. Przemówiły potężne i niezawodne w boju działa, wyprodukowane rękami radzieckich robotników. Nad błękitną wstęgą Bugu artylerzyści dokonują wielu bohaterskich i pełnych poświęcenia czynów. W walkach z wrogiem niszczą ogniem swych dział pięć czołgów, dwa moździerze, osiem rkm-ów oraz burzą wiele bunkrów i punktów obserwacyjnych nieprzyjaciela.

Działa, ta wspaniała broń, jaką posiadają artylerzyści, stają się w ich rękach posłusznym narzędziem, które wykuwa wolność i socjalistyczną przyszłość Ludowej Polski.

Co chwila padają komendy ogniowe. W ślad za nimi ulatują w powietrze pociski, siejąc śmierć i zniszczenie w szeregach wroga. Dowódca 9 baterii choć ranny w rękę nie opuszcza swego stanowiska, lecz dalej dowodzi swą baterią. W czasie walki w bohaterski sposób wywiązał się z zadania telefonista kan. Czyżewski. W czasie zmiany szyków bojowych otrzymuje on rozkaz nawiązania łączności telefonicznej na dwukilometrowym odcinku. Trzeba działać natychmiast. Każda chwila zwłoki może zadecydować o wyniku walki. Kanonier Czyżewski obładowany zwijakami kabla, z aparatem telefonicznym w ręku wykonuje zadanie. Nagle słyszy obok siebie gwizd min i pocisków hitlerowskiej artylerii. Wybuchy wzmagają się coraz bardziej. Zginę — myśli kan. Czyżewski. — Zginę tu, nad brzegiem Bugu. A tak chciałbym dojść do Polski, pracować w wolnej ojczyźnie i budować w niej szczęśliwą przyszłość.

Wybuchy pocisków i min towarzyszą kan. Czyżewskiemu przez cały czas rozciągania linii, lecz zadanie zostaje wykonane — łączność nawiązana.

Po kilkunastu minutach dowódca baterii na darmo próbuje podać komendy na S.O. Znów uszkodzenie. Kan. Czyżewski czołgając się, zakurzony nie do poznania, znów udaje się wzdłuż linii i resztkami już sił usuwa uszkodzenie. Wydaje się, że gdyby jeszcze raz wypadło pójść na linię, nie byłby w stanie tego wykonać. Jednak kilkakrotnie jeszcze usuwa on uszkodzenia na linii, pracując cały czas pod obstrzałem.

Świadomość tego, że już niemal godziny dzielą ich od ojczyzny zdwaja wśród artylerzystów śmiałość, męstwo i poświęcenie. Radiotelegrafista kpr. Kolb znajdując się na przedniej linii pełni nie tylko swoje obowiązki, lecz i obowiązki zwiadowcy. Podając komendy na S.O. zauważył zamaskowane gniazda oporu wroga. Melduje o tym dowódcy. Po kilkunastu minutach jedna z baterii niszczy zauważone gniazda oporu.

W ogniu zażartych bojów mijają jeden za drugim lipcowe dni. Wśród niewypowiedzianego entuzjazmu, głęboko wzruszeni artylerzyści wraz z żołnierzami Armii Radzieckiej przekraczają Bug. Wielu ich kolegów oddało swe młode życie na szlaku wiodącym do Polski. Dziś I Pułk Artylerii pełen sławy bojowej wkracza do Chełma.

Ludność entuzjastycznie wita polskie i radzieckie oddziały. Place i ulice pełne mieszkańców. W oknach wszystkich domów pojawiają się czerwone i biało czerwone flagi. Wszędzie odbywają się radosne wiece. „Niech żyje Armia Radziecka!", „Niech żyje Wojsko Polskie"!, „Niech żyje Polska Ludowa!" — brzmią raz po raz spontaniczne okrzyki.

Nazajutrz, 22 lipca, radość mieszkańców Chełma i artylerzystów I Pułku dosięga szczytu. Wszyscy ze wzruszeniem czytają Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. U wielu w oczach pojawiają się łzy. Wielka, niewypowiedziana radość przepełnia serca, oto po tylu latach poniewierki, niedoli i nędzy, po latach krwawej okupacji powstaje do życia dzięki Armii Radzieckiej i dzięki walce ludu polskiego prawdziwie wolna Polska Ludowa, matka dla wszystkich ludzi pracy.

Ludność Chełma z zapałem przystąpiła do pracy. Artylerzyści opuścili miasto. Szli dalej na zachód, by u boku radzieckich żołnierzy nieść wolność reszcie kraju.

26 lipca I Pułk Artylerii Lekkiej wkracza do Lublina. Na ulicach widać jeszcze ślady zniszczeń. Wszędzie pełno rozbitego sprzętu nieprzyjacielskiego. Lecz odczuwa się już wzmożony rytm twórczej pracy. Realizacja słów Manifestu PKWN rozpoczęła się.

Pobyt w Lublinie trwał zaledwie kilka godzin. Niebawem artylerzyści ruszyli dalej do boju, by w nierozerwalnym sojuszu z Armią Radziecką odnosić nowe wspaniałe zwycięstwa.

* * *

Tak było w lipcu 1944 roku.

Minęło sześć lat od owych pamiętnych dni. Żołnierze I Pułku Artylerii Lekkiej, następcy tych, którzy szli od Lenino aż po Berlin, którzy sześć lat temu przekraczali Bug, zdobywali Chełm, wkraczali do wolnego Lublina, sumiennie szkolą się na obozie letnim, pomni sławnych bojowych tradycji swej jednostki. Pamięć o bohaterskich czynach poprzedników wzmaga i potęguje bojowy wysiłek artylerzystów.

Jesteśmy w pododdziale oficera Kołacza. Pododdział ten przoduje w wyszkoleniu bojowym, politycznym i dyscyplinie, można pisać o nim wiele. Podoficerowie i kanonierzy wzorowo pełnią swą służbę, wzorowo realizują pierwszomajowy rozkaz Ministra Obrony Narodowej.

Kpr. Eugeniusz Dobrzyński, dowódca działa, to właśnie jeden z wyróżniających się żołnierzy pododdziału. Jest on wzorem podoficera artylerzysty, sumiennie szkoląc i wychowując swych podwładnych. Pamięta on o tym, aby kanonierów jak najlepiej zapoznać z bojowymi tradycjami jednostki. Dlatego często przypomina im, że działo, przy którym dziś się szkolą, to działo-bohater. Zniszczyło ono przeszło 30 czołgów, 14 dział przeciwpancernych, 15 bunkrów, wiele gniazd ckm-ów.

Młodzi żołnierze, synowie robotników i chłopów, po opowiadaniach kpr. Dobrzyńskiego czują się coraz bardziej związani ze swą sławną jednostką, coraz mocniej kochają swą wspaniałą broń, uzyskują coraz lepsze wyniki w szkoleniu. Działon ma za sobą wspaniałe osiągnięcia. Podczas inspekcji wiosennej uzyskał on wynik celujący — cztery trafne na cztery możliwe. Trzeba to podkreślić, że było to w dużym stopniu zasługą celowniczego kan. Cześnika, członka ZMP.

Zbliża się 22 lipca, szósta rocznica powstania Polski Ludowej. Artylerzyści Pułku Artylerii Lekkiej godnie przywitają to święto. Posłuchajmy, co mówi o tym kan. Czesław Łysek.

— Jak najlepszymi wynikami w wyszkoleniu udowodnimy, że nie jesteśmy gorsi od naszych poprzedników, którzy wówczas walczyli o wolność Polski. To będzie najlepszym uczczeniem święta lipcowego.

Podobnie również mówią inni wzorowi żołnierze, jak kpr. Dębiński, bomb. Walewicz, kan. Wronowski, kan. Junak i inni. Szóstą rocznicę powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego uczczą oni wzmożonym szkoleniem, jeszcze głębszą troską o broń i sprzęt, jeszcze sumienniejszym przestrzeganiem dyscypliny i tajemnicy wojskowej.

Żołnierze Pułku Artylerii Lekkiej godni są swych poprzedników.



Wzdłuż i wszerz Polski

Rośnie ilość i jakość produkcji dzięki Czynowi Lipcowemu

Współzawodnictwo dla uczczenia 6 rocznicy Manifestu PKWN ogarnęło dosłownie całą Polskę. Nie ma zakładu pracy, w którym nie podjęto by zobowiązań. Uczestnicy Czynu Lipcowego starają się nie tylko współzawodniczyć ze sobą w wykonaniu produkcji, ale również wyszukują nowe formy współzawodnictwa, nowe dziedziny swej pracy, w których można byłoby coś zaoszczędzić, ulepszyć. O sprawy swych zakładów pracy troszczą się prawdziwie po gospodarsku. Dzięki inicjatywie robotników rośnie nasza wspólna gospodarka socjalistyczna, wykorzystuje się nieujawnione dotychczas rezerwy surowców i materiałów, produkuje się oszczędniej i szybciej.

W wyniku wprowadzenia w życie pomysłów racjonalizatorskich, w wyniku lepszego, sprawniejszego organizowania pracy robotnicy polscy mogą poszczycić się wspaniałymi osiągnięciami. Wszystkich nas raduje fakt, że brygada STANISŁAWA PRZYBYŁY z kopalni „Bolesław Chrobry" wykonała 30 CZERWCA ROCZNY PLAN w 102,2 proc. wydobywając 19.256 ton węgla zamiast zamierzonych 19.212 ton.

Robotnicy nasi — wzorując się na zobowiązaniach Niny Tarabanowej z fabryki włókienniczej w Rydze oraz wykonując uchwały IV Plenum PZPR o wzrastaniu kadr — postanawiają szkolić niewykwalifikowane siły na dobrych specjalistów w zawodzie. Dziesięć maszyniarek zobowiązała się wyszkolić przodownica pracy KATARZYNA TOCZEK z Poznańskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego.

Młodzież ZMP-owska, która 22 lipca obchodzi jednocześnie 2-lecie istnienia swego Związku, również bierze znaczny udział w Czynie Lipcowym. BRYGADA SPAWACZY ZMP-owca H. BRYTANIKA w hucie im. J. Stalina postanowiła wykonać 220 proc. normy, a MŁODZIEŻ ZMP-owska POWIATU OLESKIEGO zorganizowała 100 brygad żniwnych, które przepracowały w czasie żniw ponad 4.000 roboczo-dniówek. Młody racjonalizator CZESŁAW MAŁKIEWICZ z Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego w Warszawie dokonał już wielu usprawnień. Ostatnio duże oszczędności przyniósł przedsiębiorstwu nowy wynalazek Małkiewicza — specjalny przyrząd do zaginania żelaznych prętów potrzebnych przy budowie stropów.

Czyn Lipcowy jest odpowiedzią robotników polskich na bezczelną agresję imperialistów amerykańskich w Korei. „Włączając się do tego wielkiego czynu polskiej klasy robotniczej — powiedział przodownik pracy KUSZ z kopalni „Siemianowice" — potępiamy knowania podżegaczy wojennych i manifestujemy swą niezłomną wolę pokoju". A rebacz przodowy, zwycięzca we współzawodnictwie długofalowym w I kwartale br., J. PIETRUCHA stwierdził: „Prowokacyjna napaść na Koreańską Republikę Ludowo-Demokratyczną nakłada na nas obowiązek wzmocnienia frontu pokoju. Musimy wytężyć wszystkie siły dla wzmożenia wydajności pracy, musimy zdwoić tempo produkcji, aby imperialistom amerykańskim pokazać, że chcemy pokoju, i że ten pokój wywalczymy".

Zaczynamy żniwa

Już od tygodnia słońce grzało nielitościwie. Upał rozleniwiał. Mimo to ręce majstra Bronisława Czerwińskiego poruszają się sprawnie. Majster Czerwiński naprawia snopowiązałkę... a w słońcu dojrzewają już kłosy zbóż. Co dzień stają się pełniejsze i bardziej złote.

Zresztą nie tylko Czerwiński, kierownik warsztatu Państwowego Ośrodka Maszynowego w Opolu w powiecie włodawskim, pracuje z takim zapałem. Kowal, Władysław Kowalski, robi ostatni przegląd żniwiarki błyszczącej świeżą farbą. Ta maszyna jest już gotowa do pracy.

Stolarz Józef Fiłat hebluje jakąś drewnianą część. Po twarzy ciurkiem płyną mu krople potu.

— On dorabia wszystkie brakujące części drewniane do remontowanych u nas maszyn żniwnych — objaśnia kierownik techniczny Ośrodka Jan Grodziński.

W warsztacie i na dużym podwórzu stoi pełno maszyn. Nozdrza drażnią ostry zapach farby. Słychać zgrzyt zapuszczanego motoru. To któryś traktorzysta próbuje swoją maszynę. Jest tu w tym hałasie pracy i pośpiechu coś radosnego. W tych dniach zahuczy niejeden motor traktoru. Rozjadą się wszystkie na szerokie pola dojrzałych zbóż. Zbierać plon.

POM-y są właśnie ogniskiem należytego stosunku do pracy. Są ogniskiem postępu. Z nich to na okoliczne wsie, na nowoutworzone spółdzielnie produkcyjne promieniuje przykład. Z nich rozjeżdżają się w pole młodzi traktorzyści i traktorzystki — awangarda postępu. Ludzie, którzy przekreślają przesąd, biedę, nędzę na wsi którzy maszynami przygniatają złą przeszłość, a tworzą nowe, radosne perspektywy rozwoju.

Tych Ośrodków Maszynowych, tych dobrze pracujących mechaników i traktorzystów jest w Polsce coraz więcej. Przykład szybkiego rozwoju Ośrodka Maszynowego w Opolu-Podedworzu widzi się wszędzie. I to jest gwarancją postępu na wsi.

W spółdzielniach produkcyjnych żniwa będą zmechanizowane w 90 proc. Wyjedzie do spółdzielni 1200 żniwiarek i snopowiązałek.

Indywidualne gospodarstwa chłopskie też nie będą pominięte. Pomoże im w żniwach około 25 tysięcy maszyn ze Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych. Ponieważ przy tym wielu chłopów posiada własne maszyny — kosiarki, żniwiarki czy snopowiązałki — które zostaną wykorzystane w ramach pomocy sąsiedzkiej, przypuszczać należy, że żniwa w indywidualnych gospodarstwach chłopskich zmechanizowane będą w 50 proc.

10 lipca zaczęły napływać meldunki z całego kraju o rozpoczęciu żniw. Zaczęły napływać zobowiązania do wcześniejszego ukończenia żniw dla uczczenia rocznicy Manifestu Lipcowego.

Hanna Nowożeniuk

Granica pokoju i przyjaźni

„W interesie dalszego rozwoju i pogłębienia dobrosąsiedzkich stosunków i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim leży wytyczenie ustalonej i istniejącej między obu państwami nienaruszalnej granicy, pokoju i przyjaźni na Odrze i Nysie Łużyckiej" — głosi deklaracja wydana w wyniku obrad przedstawicieli rządów polskiego i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, które odbyły się w Warszawie w dniach 5 — 6 czerwca br. W miesiąc później deklaracja ta została wprowadzona w życie. Dnia 6 lipca br. delegaci rządu Rzeczpospolitej Polskiej i rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej podpisali w Zgorzelcu, przeciętym na pół graniczną Nysą, układ stwierdzający, że istniejąca obecnie granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest stałą granicą między obu państwami. Jest to granica, która nie dzieli, lecz łączy obydwa narody, zdążające po drodze pokoju i braterskiej przyjaźni ku lepszej, sprawiedliwej przyszłości.

Uroczystości w Zgorzelcu stały się wielką manifestacją pokoju, w której wzięli udział przedstawiciele społeczeństwa polskiego i niemieckiego. Znaczenie tej manifestacji jest tym większe, że odbyła się ona w okresie, kiedy imperialiści amerykańscy pogwałcili prawo samostanowienia narodów przez brutalną napaść na lud koreański. Obecny układ polsko-niemiecki jest wielką porażką wrogów Polski Ludowej, podżegaczy wojennych którzy podsycają dążenia rewizjonistyczne w Niemczech Zachodnich.

Wielkie jest znaczenie układu podpisanego w Zgorzelcu. Krzyżuje on zamiary imperialistów pragnących skłócić naród polski i niemiecki. Stanowi jeszcze jeden dowód, że Niemiecka Republika Demokratyczna, która powstała dzięki rozgromieniu hitleryzmu przez Armię Radziecką, konsekwentnie realizuje politykę dobrosąsiedzkich stosunków z Polską Ludową. Jest on dowodem, że Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna skutecznie likwidują źródło wielowiekowych waśni i że granica, która dawniej była zarzewiem wojny, stała się granicą pokoju.

Umowa podpisana w Zgorzelcu udowadnia, że wykonano w terminie postanowienia wspomnianej na początku wspólnej deklaracji rządów Polski i NRD, która kładzie trwałe fundamenty pod dalszy rozwój przyjaznych stosunków między obu naszymi krajami. Stosunki takie mogą powstać jedynie między narodami kroczącymi, u boku Związku Radzieckiego pod przewodem Wielkiego Stalina, po drodze pokoju.

Podpisany układ jest nowym wielkim wkładem w dzieło walki przeciwko podłym planom podżegaczy wojennych. Wzmacnia on siły światowego obozu pokoju, na którego czele kroczy Związek Radziecki i którego potęga wzrasta z każdym dniem.

ZWIĄZEK RADZIECKI OSTOJĄ POKOJU

Radziecki Komitet Obrony Pokoju, którego Plenum odbyło się 29 czerwca w Moskwie, wezwał wszystkich ludzi radzieckich do składania podpisów pod Apelem Sztokholmskim. Komitet wyraził jednocześnie niezłomne przekonanie, że wszyscy obywatele Związku Radzieckiego godnie odpowiedzą na jego wezwanie.

Zaledwie przebrzmiały słowa wezwania, gdy w fabrykach, instytucjach i zakładach naukowych Moskwy, Leningradu, Kijowa, Mińska, Baku, Tbilisi, Taszkentu, Rygi, we wszystkich miastach i wsiach Kraju Rad rozwinęła się masowa akcja zbierania podpisów pod Apelem Pokoju. Kampania zbierania podpisów z dnia na dzień, z godziny na godzinę przybiera coraz bardziej masowy i ogólnonarodowy charakter. Robotnicy i robotnice, kołchoźnicy i kołchoźnice, pracownicy nauki, sztuki, kultury, ludzie wszystkich narodowości zamieszkujących ZSRR, z olbrzymim entuzjazmem, z całą świadomością patriotycznego obowiązku podpisują Apel Sztokholmski.

Ludzie radzieccy szczęśliwi i dumni są z tego, że żyją i pracują w kraju, który jest niezłomną ostoją bezpieczeństwa narodów. Swą nieustanną, konsekwentną walką o pokój przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym Związek Radziecki zdobył sobie miłość wszystkich narodów szczerze pragnących pokoju.

Już pierwsze meldunki z przebiegu akcji zbierania podpisów w Związku Radzieckim dowodzą, że kampania ta staje się w kraju socjalizmu potężną demonstracją moralno - politycznej jedności narodu radzieckiego, jego zespolenia wokół partii Lenina — Stalina, jego woli walki o pokój.

Jak wynika z danych, które napływają do Radzieckiego Komitetu Obrońców Pokoju, zaledwie w ciągu sześciu dni od 30 czerwca do 5 lipca, Apel Sztokholmski domagający się zakazu broni atomowej podpisało na terenie całego Związku Radzieckiego 56.807.705 obywateli radzieckich. Ludzie radzieccy, którzy własną krwią wywalczyli pokój dla siebie i innych narodów, zdają sobie sprawę z tego, jak ogromną wagę posiada ich głos dla losów walki całej postępowej ludzkości o spokojną przyszłość.

Dokoła ZSRR coraz silniej jednoczą się ci, którym drogie są interesy pokoju i prawdziwej demokracji. W wielkiej walce o pokój wraz ze Związkiem Radzieckim występują kraje demokracji ludowej, Chińska Republika Ludowa, Niemiecka Republika Demokratyczna, miliony ludzi pracy krajów kapitalistycznych, uciskane narody kolonii i krajów zależnych, wszyscy ludzie dobrej woli.

Milionowe rzesze prostych ludzi na całym świecie, pod przewodem Związku Radzieckiego, pod przewodem wodza światowego proletariatu Józefa Stalina, usuną ze swej drogi zbrodniarzy atomowych — obronią pokój.

Lud koreański zwycięża

Przypomnijmy sobie fakty:

24 sierpnia 1948 roku niejaki Li-Syn-man, z łaski dolara władca Korei Południowej, gdzie swym panowaniem zasłużył sobie na przydomek „straszliwego starca", oświadczył po zawarciu porozumienia wojskowego ze Stanami Zjednoczonymi:

— Wyprawa na północ jest naszym najważniejszym zadaniem.

Minęło ładnych kilkanaście miesięcy, które rzeczony Li-Syn-man wykorzystał na gorączkowe organizowanie napastniczej armii. Po upływie tychże kilkunastu miesięcy wyżej wymieniony sługus amerykańskich imperialistów poczuł się widocznie na siłach, gdyż 31 grudnia 1949 roku oświadczył na pokładzie amerykańskiego okrętu wojennego (dla pewności), że „Korea powinna być zjednoczona przy użyciu siły wojskowej". Dodał on przy tym skromnie, że w tym celu konieczna jest pomoc amerykańska.

Oczywiście słowa „straszliwego starca" nie pozostały bez echa. Pomoc amerykańska w postaci sprzętu wojennego poczęła napływać do Południowej Korei w coraz większych rozmiarach.

Wreszcie, w ślad za proroctwami Li-Syn-mana odezwały się głosy jego protektorów. Minister wojny USA, Johnson, dwa miesiące temu oświadczył, że stutysięczna armia Li-Syn-mana gotowa jest do wojny. Ostatni zaś zabrał głos czołowy podżegacz wojenny John Foster Dulles, który 20 czerwca podczas pobytu w Seulu, gdzie przygotowywał napad na Północną Koreę, zapraszając koreańskich faszystów do wszczęcia wojny domowej, powiedział:

– Nie jesteście osamotnieni.

Na tym zakończyły się wypowiedzi koreańskiego zdrajcy i jego imperialistycznych opiekunów, a rozpoczął się w dniu 25 czerwca bandycki napad na Koreę Północną, w której wolny od ucisku lud podobnie jak nasz naród, budował w spokoju dobrobyt i szczęśliwą przyszłość ojczyzny.

Lecz oto, tak długo i pieczołowicie przygotowywane plany wojenne wzięły w łeb. Koreańska Armia Ludowa zadała zbójeckim napastnikom tak potężny cios, że w popłochu cofnęli się na południe.

Wówczas imperialistyczni amerykańscy awanturnicy wojenni ostatecznie zrzucili maskę, lękając się zbyt szybkiej porażki swego niefortunnego pachołka. Prezydent USA Truman oświadczył, że Stany Zjednoczone okażą pomoc wojskową Korei Południowej, aby tę całą bandycką akcję ubrać w szaty prawne zwołano na rozkaz USA posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ, która wbrew Karcie Narodów Zjednoczonych podjęła „uchwałę" o pomocy dla południowo - koreańskich kukiełek.

Zarówno napad na Koreę Północną, jak i fałszerstwa w Organizacji Narodów Zjednoczonych dowodzą niezbicie, że drapieżny imperializm amerykański nie przebiera w środkach, aby rozpętać nową wojnę. Lecz te haniebne poczynania wywołały olbrzymią falę oburzenia w całym postępowym świecie. Zewsząd płyną słowa protestu, płyną jednocześnie zapewnienia solidarności ludzi pracy wszystkich krajów z wyzwoleńczą, obronną walką ludu koreańskiego przeciw amerykańskim agresorom i ich kapitalistycznym popleczników.

W Polsce, jak i na całym świecie, odbył się Tydzień Obrony Korei, tydzień solidarności z narodem koreańskim, który musi z orężem w ręku bronić swej wolności, który musi walczyć z imperialistycznym najazdem. Polskie masy pracujące wraz z setkami milionów obrońców pokoju dobitnie napiętnowały amerykańskich napastników. W jednej z tysięcy rezolucji, jakie uchwalili robotnicy polscy, czytamy:

„Lud Korei walczący o zjednoczenie i wyzwolenie spod jarzma rodzimego i amerykańskiego kapitału — zwycięży, bo sprawa jego słuszna".

Tak jest w istocie. W Korei toczy się zwycięska walka i choć trudno jest określić dziś linię frontu, która coraz bardziej przesuwa się na południe, jedno jest pewne i wszyscy w to głęboko wierzymy:

pragnący pokoju, miłujący wolność naród koreański potrafi skutecznie przeciwstawić się bandzie okrutnych wyzyskiwaczy, potrafi swą słuszną walkę zwycięsko zakończyć, potrafi zjednoczyć Koreę w jednolite, niepodległe ,ludowe państwo.



22 LIPCA



1945

Pod ciosami Armii Wyzwolicielki Narodów legł w gruzach zbrodniczy hitleryzm, a jego straszliwa klęska stała się groźnym ostrzeżeniem dla wszystkich tych, którzy kiedykolwiek poszliby w jego ślady.

Dzięki wyzwoleńczej walce Związku Radzieckiego, Polska uzyskała prawdziwą wolność, prawdziwe wyzwolenie. I gdy cichły już odgłosy toczącej się walki, począł rozlegać się coraz potężniejszy głos pokoju — rytm twórczej pracy nad odbudową. Lud polski stawał do walki innej co prawda niż ta, która toczyła się dotąd, lecz tak samo ważnej, tak samo decydującej o jego przyszłości, o jego sile i dobrobycie, o jego marszu ku socjalizmowi.

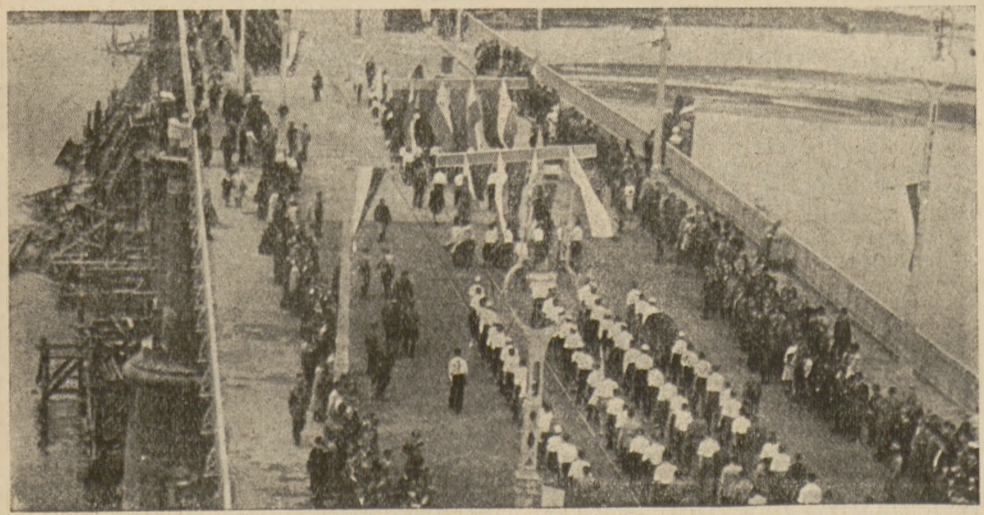
Ożyła już Warszawa — serce kraju. Tu 21 lipca 1945 r. rozpoczęły się pierwsze po zwycięstwie obrady Krajowej Rady Narodowej, VIII Sesja najwyższego przedstawicielstwa narodu.

O godzinie 10.30 Prezydent Bolesław Bierut otworzył Sesję.

„Zebraliśmy się w przededniu rocznicy, którą proponuję uczynić Świętem Narodowym Odrodzonej Polski. Rok temu rozpoczęło się wyzwalanie przy wysiłku Armii Czerwonej i Wojska Polskiego naszych ziem spod przemocy okupanta..."

Słowa Prezydenta przyjęto z entuzjazmem. Następnego dnia — 22 lipca — Krajowa Rada Narodowa jednomyślnie uchwaliła ustawę o Święcie Narodowym, której pierwszy artykuł głosił:

„Celem upamiętnienia po wsze czasy odrodzenia niepodległego i demokratycznego państwa polskiego dzień 22 lipca, jako dzień powstania suwerennej władzy narodu polskiego, stanowić będzie Narodowe Święto Odrodzenia Polski".



1946

Po raz drugi dopiero obchodzi lud polski wielki dzień powstania Polski Ludowej, a przecież jakże już pełen dumy z początkowych osiągnięć, które słusznie napawają wszystkich ludzi pracy wiarą w przyszłość, wiarą w ostateczne zwycięstwo ich słusznej sprawy.

Oto właśnie wspaniały dowód twórczej pracy śląskich robotników, wielki sukces odbudowy — Most Poniatowskiego.

Radośnie witają Prezydenta Bieruta setki tysięcy mieszkańców Warszawy, gdy 22 lipca dokonuje On otwarcia Mostu Poniatowskiego.

Prezydenta wita delegacja robotników pracujących przy budowie mostu. W ich imieniu zabiera głos śląski robotnik Karol Tkocz, jeden z tych, którzy całe swe pełne mozołu życie poświęcili twardej walce z wyzyskiem, walce z niemieckim i polskim kapitalizmem. Jego słowa są krótkie, lecz jakże wiele zawierają treści:

— Obywatelu Prezydencie, melduję, że robotnik śląski zdał egzamin.

Zwierają się w bratnim uścisku dłonie dwóch ludzi, myślących jednakowo, idących do jednego celu, dających z siebie wszystko, by budować nową Polskę — dłonie najwyższego kierownika ludowego państwa i robotnika. Uścisk ten — to symbol nierozerwalnej jedności ludu z władzą ludową.

A później Prezydent w otoczeniu członków rządu odbiera wspaniałą czterdziestotysięczną defiladę młodzieży zrzeszonej w Z. W. M. Młodzież polska rozpoczęła w lipcowe dni 1944 roku swój wielki marsz ku lepszej przyszłości. Coraz bardziej zwarta, coraz pełniejsza zapału, odważnie idzie naprzód, budując Polskę Ludową.

1947

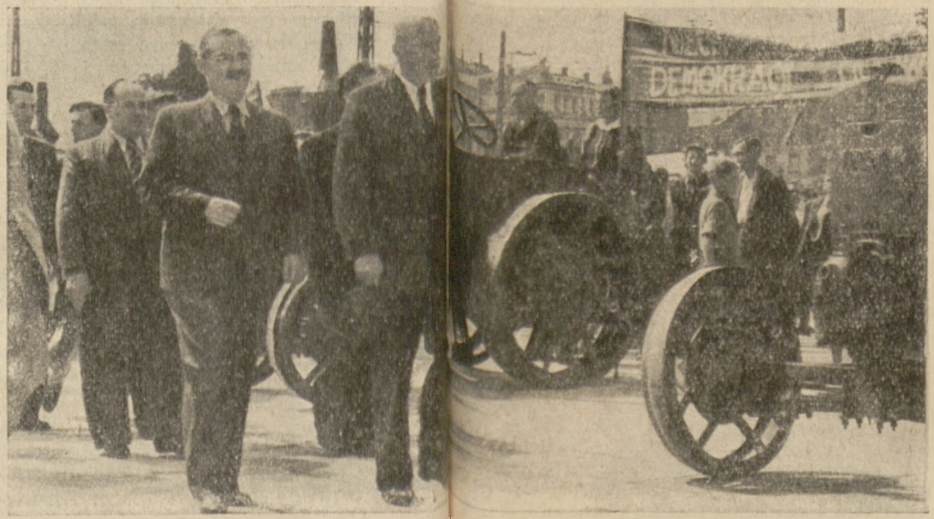
W coraz szybszym tempie kroczy [illegible]ka ku postępowi. Coraz silniejsza jest jedność moralno-polityczna ludu polskieg[illegible]ierowanego przez klasę robotniczą. Dokonane reformy społeczno-gospodarcze [illegible]liwiły opracowanie i przystąpienie do realizacji trzyletniego planu odbudowy.

Mijają trzy lata Polski Ludowej. [illegible] już za nami osiągnięć, lecz mały to jeszcze odcinek drogi, jaką idzie lud pol[illegible]cząc ostrą walkę klasową z niedobitkami reakcji i agenturami obcego imperiali[illegible]

Warszawa i cała Polska obchodzi [illegible]o Odrodzenia nad wyraz uroczyście. Spośród zaś wszystkich uroczystości, sym[illegible]jących twórczy wysiłek mas pracujących nad odbudową kraju, wysunęło się na [illegible] przekazanie rolnictwu polskiemu pierwszych traktorów, owych „czołgów pok[illegible] wyprodukowanych przez naszych robotników w Zakładach „Ursus". Na Placu [illegible]cięstwa tysiące ludzi. Oto przemawia minister Hilary Minc:

...Nam te traktory są drogie, bo [illegible] nasze pierwsze traktory, traktory zbudowane naszą ciężką pracą na ruinach [illegible]onego kraju. My wiemy, że za tymi pierwszymi traktorami pójdą setki i tysiąc[illegible]ktorów, pójdą nowoczesne maszyny rolnicze, pójdą auta ciężarowe, pójdą sam[illegible]y osobowe, pójdą silniki lotnicze, pójdzie motoryzacja kraju, pójdzie jego uprze[illegible]wienie..."

Traktory odjeżdżają do pracy. Pa[illegible]y to dzień i dla robotników i dla pracujących chłopów. Żadna wroga siła nie zn[illegible]ch bratniego sojuszu we wspólnej walce o socjalistyczną Polskę.



1948

W oparciu o cały obóz postępu i [illegible], na którego czele stoi Związek Radziecki, Polska Ludowa kroczy od zwycię[illegible]do zwycięstwa.

Ośrodkiem tegorocznych obchodó[illegible]ęta Odrodzenia stał się Wrocław. Tam skupiła się uwaga całej Polski, tam o[illegible]wał się przegląd naszego wspaniałego dorobku na Ziemiach Zachodnich.

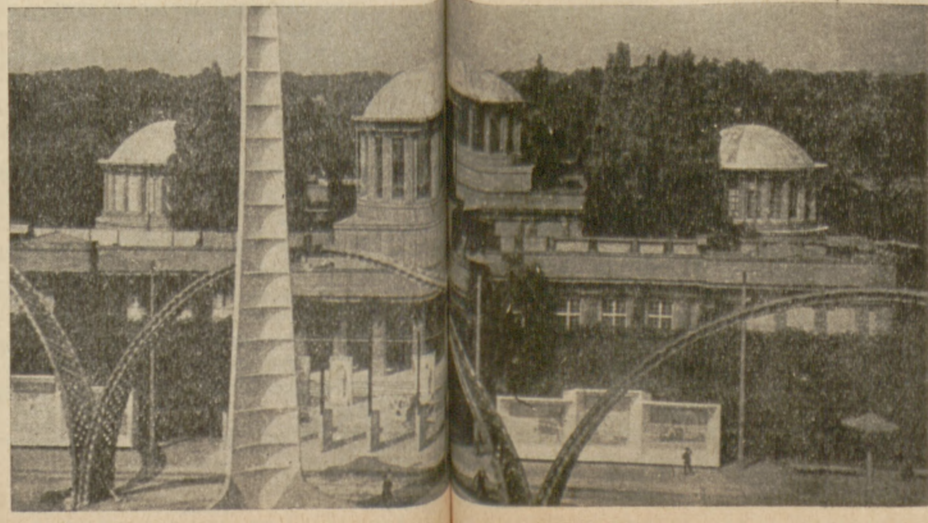
22 lipca Prezydent Bolesław Bie[illegible]okonuje uroczystego otwarcia Wystawy, Ziem Odzyskanych, stwierdzając w s[illegible]przemówieniu:

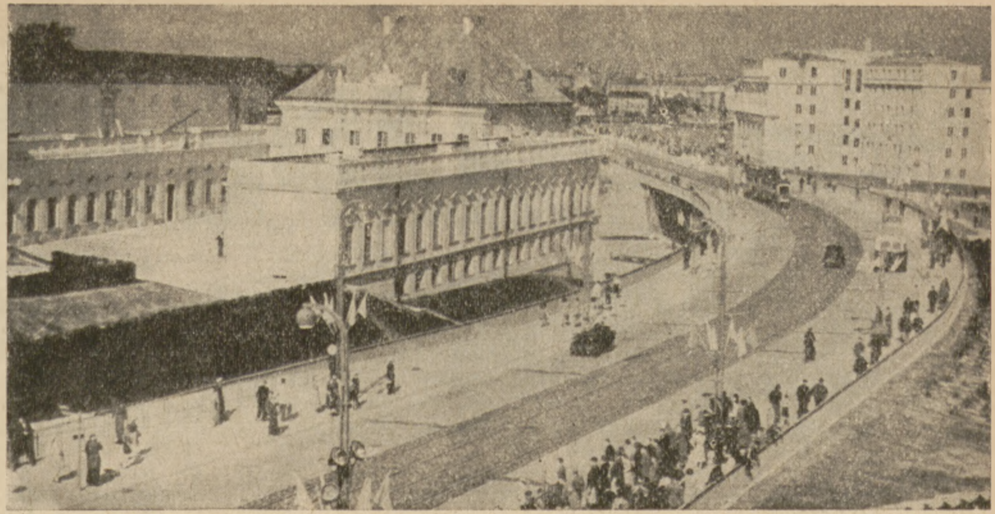
„Dzieło którego dokonał polski r[illegible] i chłop na Ziemiach Odzyskanych, jest dziełem imponującym. Lecz jednocześ[illegible]ystawa Ziem Odzyskanych jest punktem obserwacyjnym, skąd widać przyszłoś[illegible]ki, jej drogę rozwoju ku socjalizmowi."

Wystawa Ziem Odzyskanych — [illegible]a strona naszego dorobku, którego przegląd z dumą czyniliśmy w Czwartą R[illegible] Odrodzenia Polski. Druga strona — to Kongres Zjednoczeniowy Młodzieży P[illegible] i powstanie Związku Młodzieży Polskiej.

Prezydent Bolesław Bierut, prze[illegible]jąc do delegatów młodzieży polskiej na Kongresie wrocławskim, powiedział:"

„Zjednoczenie organizacyjne mło[illegible]Polskiej jest odbiciem procesu konsolidacji ideowej w całym kraju, jest odbicie[illegible]elkiego procesu zjednoczenia się sił ludu pracującego, szybszej odbudowy Polsk[illegible]owej dla utrwalenia i rozszerzenia zdobyczy w kształtowaniu szczęśliwszego [illegible]wiedliwego ustroju społecznego."





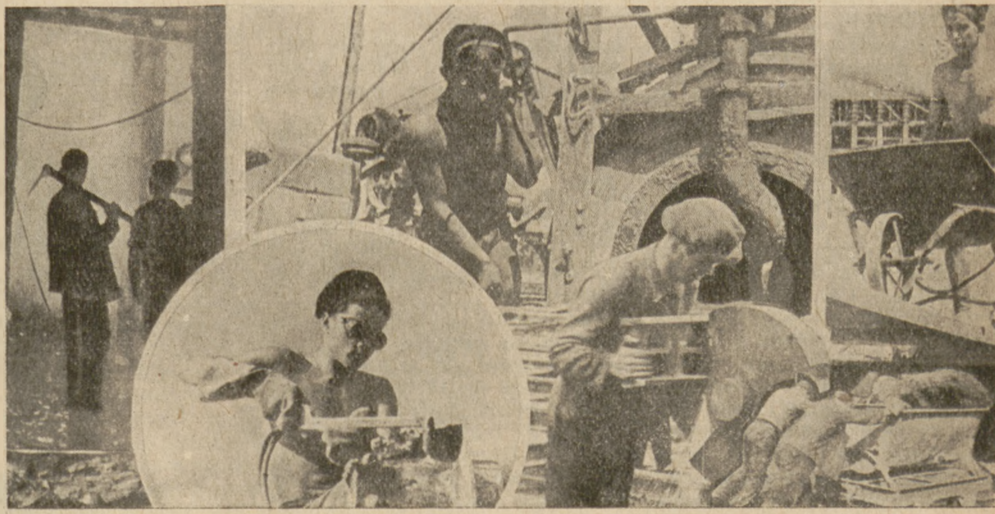
1949

W dniu dzisiejszego Święta, które jest równocześnie piątą rocznicą narodzin władzy ludowej w Polsce — rocznicą powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego na pierwszym wyzwolonym skrawku ziemi polskiej — przypadł mi zaszczyt złożenia narodowi polskiemu meldunku o pomyślnym i przedterminowym wykonaniu odpowiedzialnego zadania, które ma doniosłe znaczenie dla odbudowy bohaterskiej naszej stolicy — Warszawy. Ukończona została i oddana do użytku ludności stolicy i całego kraju bardzo ważna arteria komunikacyjna miasta, tzw. „Trasa W—Z".

Tak mówił Prezydent Bolesław Bierut, człowiek, z którego imieniem nierozerwalnie związany jest rozwój Polski Ludowej, na otwarciu Trasy W—Z w dniu 22 lipca. Rocznice 22 lipca są etapami w rozwoju naszego kraju, a zwłaszcza w odbudowie Warszawy. Trasa W—Z to właśnie dalszy potężny krok w odbudowie stolicy, to nowy triumf Polski Ludowej.

Bogate w wydarzenia były minione pięć lat. W ciągu tych lat lud polski pod przewodem klasy robotniczej i jej Partii dokonał wiele — zniósł panowanie kapitalistów i obszarników, zlikwidował zniszczenia wojenne, odbudował kraj, podniósł stopę życiową mas pracujących. Scementowała się jedność społeczeństwa, umocnił się ruch robotniczy przez połączenie PPR i PPS w jedną zwartą, silną Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą, kierowniczkę narodu polskiego.

Wzmocniony wspaniałymi osiągnięciami, w oparciu o przyjaźń i pomoc Związku Radzieckiego naród polski przystąpił do zakończenia planu trzyletniego, by wejść w okres budownictwa socjalizmu.



1950

Mija sześć lat Polski Ludowej. Rozpoczęliśmy realizację planu budowy podstaw socjalizmu. Dotychczasowe osiągnięcia, pomyślny bilans pierwszego półrocza, są gwarancją, że pierwszy etap sześcioletniej walki o socjalizm zakończymy zwycięstwem. Powstają nowe zakłady przemysłowe, wzrasta produkcja, następuje silny wzrost uspołecznionej gospodarki w rolnictwie. Pracujący chłopi coraz energiczniej i skuteczniej prowadzą przebudowę gospodarczą i kulturalną wsi polskiej. Kilkakrotne wycieczki do kołchozów radzieckich dały naszym chłopom wiele doświadczenia, które pozwoliły na usprawnienie organizacji coraz liczniejszych spółdzielni produkcyjnych na wsi. Rozwija się kultura i oświata, rośnie dobrobyt polskich mas pracujących.

Potężny tegoroczny pierwszomajowy czyn był wielkim wkładem w walkę o wykonanie pierwszego roku planu sześcioletniego. W pierwszomajowym czynie uwydatnił się świadomy, socjalistyczny stosunek robotników do pracy, wyrażający się w różnorodnych formach współzawodnictwa, w wykonywaniu poważnych zobowiązań zwiększających potęgę naszej ojczyzny, ważnego ogniwa w światowym obozie pokoju.

Ku uczczeniu 22 lipca polska klasa robotnicza podjęła nowy wspaniały czyn — Czyn Lipcowy. Na wezwanie kolejarzy z Tarnowskich Gór odpowiedziała cała pracująca Polska, wzmagając wysiłek dla wzmocnienia naszej gospodarki, dla godnego powitania olbrzymich osiągnięć sześciu lat odbudowy i rozbudowy.

A w wielkim dziele socjalistycznego budownictwa rosną nowi ludzie, świadomi budowniczowie wspaniałej przyszłości naszego kraju, nowe socjalistyczne kadry.

Pod przewodem czołowej siły narodu — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w oparciu o pomoc i przykład Związku Radzieckiego Polska kroczy ku socjalizmowi.



W LIPCOWE DNI

Pewnego czerwcowego dnia 1944 roku oddział Armii Ludowej w powiecie puławskim napadł i zniszczył hitlerowską załogę punktu oporu. Przeciw śmiałym partyzantom wyruszyły dwie kolumny samochodowe hitlerowskiej żandarmerii z Lublina. Ale partyzanci nie czekali na atak silniejszego wroga. Zniknęli gdzieś bez wieści w wielkich lasach ciągnących się wzdłuż prawego brzegu Wisły.

Żandarmi nie ryzykowali walki leśnej. Zatrzymali się rabując okoliczne wsie, a tylko ich samoloty śledziły gorączkowo za oddziałem.

Franek Mizgalski, jak zwykle o świcie, wygonił parę siwków gospodarza na pastwisko. Słońce było już wysoko na niebie, gdy zauważył lecące samoloty. Za chwilę rozległy się ogłuszające wybuchy i nad wsią uniosły się dymy pożaru. Wśród trzasków ognia ckm-ów biegli i padali przerażeni ludzie — kobiety i dzieci.

Partyzanci kwaterowali w sąsiedniej wsi, lecz policyjne samoloty bały się ognia partyzanckich ck-mów i wybrały wygodniejszą robotę atakując bezbronną ludność. Trzynaście zabudowań poszło z dymem, na wiejskim cmentarzu w Bobach w urzędowskiej gminie wyrosło osiem chłopskich mogił.

Franek Mizgalski syn wysiedlonego przez hitlerowców małorolnego chłopa spod Kalisza pasał konie i bydło u gospodarza Chudzika, gdzie zamieszkała rodzina wysiedleńców. Ojciec Franka pracował jako drwal w sąsiednim leśnictwie. Podczas zbójeckiego nalotu stary Mizgalski poparzył się gasząc pożar, a piętnastoletni Franek uderzony w głowę spadającą belką podczas ratowania dzieci sąsiadów stracił przytomność. Po ocuceniu nie mógł powiedzieć ani słowa, zaniemówił. Pojechali z nim do miasta, a tam doktor wysłuchawszy strapionych rodziców powiedział, że takie rzeczy zdarzają się u nerwowych chłopców. Kazał robić zimne okłady na głowę pocieszając, że z czasem to przejdzie. Jakoż po kilkunastu dniach Franek odzyskał mowę, ale mówił bardzo niewyraźnie i jąkał się, a nieraz w nocy zrywał się przestraszony.

Gospodarz Chudzik, człek bojaźliwy, obawiając się dalszych nalotów wyniósł się do starej chaty pod lasem z daleka od wsi i z pomocą Mizgalskiego szykował drzewo na odbudowanie spalonej stodoły.

W trzecią niedzielę lipca chmury zawlokły niebo. Całą noc i dzień lało jak z cebra. W środę Chudzik uprosiwszy Mizgalskiego wyjechał zwieźć deski z tartaku. Zabrał ze sobą również Franka, bo chłopak uparł się jechać z ojcem.

Droga była daleka. W południe dojechali na Pustkowie. Przystanęli, by nakarmić i napoić konie, gdy zjawił się syn gajowego z wieścią: „hitlerowcy umykają z Kraśnika za Wisłę! Cała szosa zawalona wojskiem!"

W chałupie pod lasem mało wiedziano co się dzieje na świecie, tyle tylko, gdy wstąpili czasem partyzanci. Toteż Chudzik usłyszawszy wiadomość przyszedł do przekonania, że jeżeli tak jest to nie ma po co jechać do tartaku. Poparł go stary Mizgalski mówiąc, że właśnie hitlerowców wszyscy diabli biorą. Chudzik chciał już wracać traktem przez Urzędów, ale syn gajowego twierdził, że w Urzędowie stoją czołgi niemieckie, które przyjechały od strony Wilkołaza. Tedy po krótkim wypoczynku ruszyli w drogę powrotną na Dzierżchowice. Od strony Kraśnika i Wilkołaza słychać już było oddalone huki. — To armaty — rzekł stary Mizgalski, który tę „muzykę" pamiętał jeszcze z 1914 roku.

Chudzik popędził konie, ale na rozmokłej grobli droga była bardzo ciężka. Minąwszy dziurawy mostek dojechali na rozstajne drogi. Tam jakiś młody chłopak majstrował przy rowerze.

— Czołgi hitlerowskie walą traktem z Urzędowa! krzyknął.

Mizgalski wypytał chłopaka, gdyż nie rozumiał dlaczego czołgi nie pojechały szosą przez Kraśnik. Ale chłopiec nic więcej nie wiedział. Wystraszony Chudzik popędził więc konie na boczną drogę w las. Spracowane siwki wytężały resztki sił, w końcu osłabły. A tu na trakcie ukazały się już szare cielska czołgów, zadudniły motory, utknąwszy w rozmokłej drodze.

I nagle nad głowami jadących zagwizdały pociski. SS-mani zauważyli umykającą furmankę, otworzyli ogień. Przerażony Chudzik krzyknąwszy, że piechotą wróci do chaty, zeskoczył z wozu i umknął w gęstwinę.

Franek ująwszy lejce uspokajał konie, które przerażone wybuchami granatów gnały jak szalone. Przystanęli dopiero w leśnym wąwozie ukryci przed ogniem. Ojciec przewiązawszy zranione odłamkiem ramię klął zaprzysięgając zemstę hitlerowskim czołgistom.

Wkrótce ruszyli, ale Mizgalscy dobrze drogi nie znali. Dopiero po dwóch godzinach wydobyli się z lasu i dojechali do niedużej wsi. Gdzieś daleko dudniły coraz donośniej działa. Chłopi we wsi wynosili śpiesznie rzeczy z chałup i wyprowadzali bydło w pole.

— Będzie bitwa, wielka jakaś bitwa — zapewniał Mizgalskiego siwy starowina. — Czerwona Armia przyszła od strony Kraśnika, a Niemcy okopali się pod Annopolem. A tu, panie tego, patrole radzieckie są w Urzędowie.

— Co, w Urzędowie? — krzyknął Mizgalski. — Franek, jedziemy! Już my tym hitlerowskim bandytom teraz pokażemy!

Ale cóż? Prawy siwek zakulawiał, jechać nie można było. Więc Franek zgłosił się, że wsiądzie na prawego siwka i pojedzie konno. Będzie prędzej.

Stary Mizgalski kiwnął głową. Śliniąc ogryzek atramentowego ołówka pieczołowicie narysował szkic terenu, a pod spodem napisał meldunek.

— Teraz w porządku. Tu grobla, tu droga, tu las, tu mostek. Tak to trzeba narysować. A jak spotkasz naszych, kartkę oddasz, a oni już będą wiedzieli co z tym zrobić. A ty powiedz od siebie, że czołgi utknęły na fest w błocie na grobli, a po drugie stary mostek za skarby ich nie wytrzyma. Ale trzeba się śpieszyć, zanim esesmańcy zarzucą strugę zrąbaną olszyną.

Wyprzągł Franek siwka, wsiadł i pojechał.

Na zakręcie wąwozu ukazała się trójka zakurzonych jeźdźców. Franek ucieszył się. Jąkając się z lekka wyjaśnił z czym przybywa.

W kilka minut później stał przed szczupłym kapitanem. Kapitan wysłuchał uważnie ochrypłego chłopca, obejrzał kartkę, sprawdził na mapie szkic narysowanej drogi, poklepał chłopca po ramieniu i rzekł:

— Charaszo, maładiec.

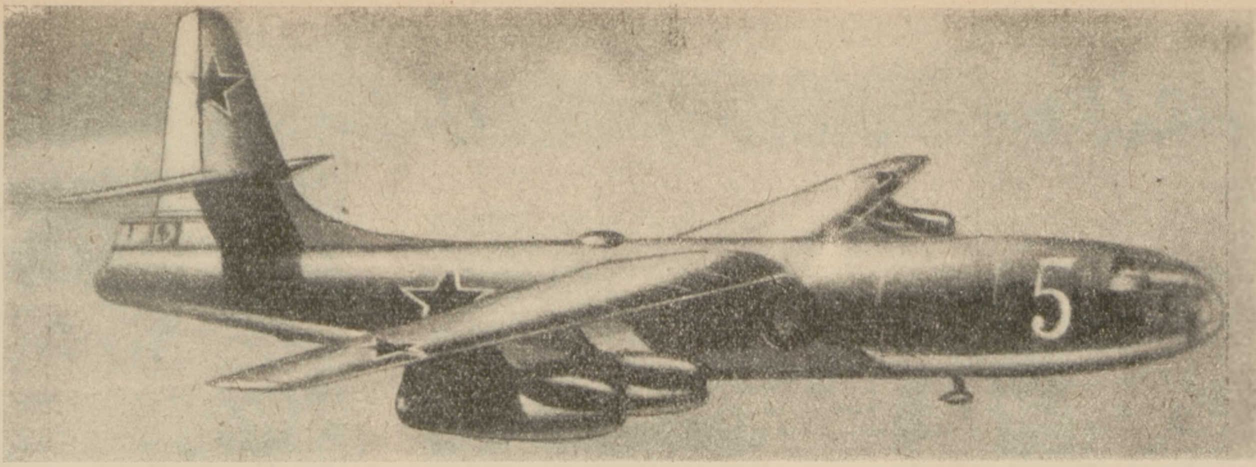


Nie minęło wiele czasu, gdy na rozkaz kapitana trzy baterie haubic zajęły stanowiska. Wszystko odbywało się szybko i sprawnie, choć na twarzach żołnierzy widać było oznaki zmęczenia. Niebawem rozległa się kanonada. Szybkie, zajadłe, jakby rozgniewane salwy goniły za salwami, aż w uszach dzwoniło.

A Franek Mizgalski spoglądał na radzieckie działa i dziwił się, jakim sposobem strzelają one tak daleko, choć żołnierze nie widzą celu. Bo do mostku na grobli było chyba z osiem kilometrów.

W tydzień potem Franek Mizgalski wyjechawszy parą siwków, aby podwieźć amunicję na pozycję nad Wisłą, zobaczył w drodze dzieło zniszczenia radzieckiej artylerii: na grobli walały się rozbite pociskami, zniszczone ogniem granatów czołgi z trupimi główkami — znakami pancernych oddziałów SS.

(Dokończenie na stronie 23)



Święto radzieckiego lotnictwa

Tradycyjny Dzień Lotnictwa ZSRR, obchodzono rokrocznie w lipcu, cieszy się u ludzi radzieckich ogromną popularnością i posiada charakter święta ogólnonarodowego.

W Dniu Lotnictwa na lotnisku Tuszyno pod Moskwą odbywa się zawsze wielka rewia powietrzna. Rozpoczyna się grupą samolotów, których szyk tworzy słowa: „Chwała Stalinowi".

W ten sposób lotnicy radzieccy wyrażają swą ogromną miłość i oddanie wielkiemu wodzowi oraz uznanie dla jego wyjątkowych zasług w dziele stworzenia potężnego lotnictwa radzieckiego. Bowiem organizatorem lotnictwa radzieckiego jest partia bolszewików z Leninem i Stalinem na czele. Lenin i Stalin jeszcze w zaraniu władzy radzieckiej przewidzieli i trafnie ocenili ogromną rolę lotnictwa w gospodarce narodowej i obronie kraju, i założyli podwaliny pod przyszłą potęgę sił powietrznych.

WSPANIAŁY ROZWÓJ

NIEBYWAŁY rozwój osiągnęło lotnictwo rosyjskie po Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej.

Dzięki nieustannej troskliwości Józefa Stalina wychowana została liczna grupa utalentowanych konstruktorów wspaniałych samolotów radzieckich. Myśl twórcza konstruktorów radzieckich nieustannie i szybko rozwija się. Okres stalinowskich pięciolatek, okres budowy potężnego przemysłu radzieckiego, to zarazem okres nadzwyczajnego rozwoju lotnictwa. Sportowcy Związku Radzieckiego zdobyli w tym czasie 62 lotnicze rekordy międzynarodowe. Dokonano w tym czasie takich wyczynów, jak słynny przelot Czkałowa, Bajdukowa i Bieliakowa nad biegunem północnym.

Związek Radziecki wychował między innymi takich pilotów, jak Kokkinaki, Gromow, Sierow i wielu innych, których nazwiska sławne są w historii lotnictwa. Żaden kraj na świecie nie ma dotychczas samolotu podobnego do radzieckiego samolotu szturmowego.

WIELKA WOJNA W OBRONIE OJCZYZNY

O tym, na jakim poziomie stanęło radzieckie lotnictwo wojskowe, świadczy historia drugiej wojny światowej.

Piloci radzieccy wykonali w okresie wojny 3 miliony lotów bojowych. To znaczy średnio ponad 2000 lotów dziennie w przeciągu 1500 dni. Aby uzmysłowić sobie ogrom męstwa, poświęcenia i umiejętności wojskowych pilotów radzieckich, wystarczy przejrzeć listy odznaczonych: około 200.000 oficerów, podoficerów i szeregowców lotnictwa otrzymało ordery i medale, 2100 lotnikom przyznano zaszczytny tytuł Bohatera Związku Radzieckiego, 61 spośród nich otrzymało ten tytuł dwukrotnie, a dwóm: Aleksandrowi Pokryszkinowi i Iwanowi Kożedubowi przyznano go trzykrotnie.

Naród radziecki pod kierownictwem partii bolszewickiej stworzył potężną bazę przemysłową, która mimo ciężkich warunków wojennych nieprzerwanie zaopatrywała jednostki lotnictwa w nowoczesny, świetny sprzęt.

Prowadząc działania bojowe, zarówno wespół z siłami lądowymi i marynarki wojennej jak i samodzielnie, lotnictwo radzieckie wniosło wielki wkład w dzieło zwycięstwa nad wrogiem i zadało mu ogromne straty, niszcząc jego sprzęt bojowy i wojska. Lotnicy radzieccy strącili ponad 75 tysięcy samolotów hitlerowskich.

PRACA DLA POKOJU

Po zwycięskim zakończeniu wojny naród radziecki znów przystąpił do swej twórczej pracy pokojowej.

Rośnie z dnia na dzień wyposażona w nowoczesny sprzęt flota powietrzna, nie mająca nigdzie równej sobie ani pod względem ilościowym, ani jakościowym. Laureaci nagrody stalinowskiej A. Tupolew, S. Iliuszyn, S. Ławoczkin, A. Jakowlew, A. Mikojan, Mikulicz, Szwecow, Suchy, Guriewicz i inni opracowują coraz to nowsze i doskonalsze konstrukcje samolotów i silników. Radzieccy uczeni pomyślnie rozwiązali zagadnienie wielkich szybkości. Pierwszy na świecie samolot odrzutowy był zbudowany w ZSRR w latach 1941 — 1942. Pierwszym lotnikiem, który na nim latał, był kapitan G. Bachcziwandżi.

Skonstruowano dziesiątki samolotów doświadczalnych, opracowano dziesiątki prototypów nowych, udoskonalonych samolotów komunikacyjnych i wyczynowych, lepszych, szybszych i ekonomiczniejszych od dotychczas używanych.

W ZSRR lotnictwo znalazło zastosowanie we wszystkich dziedzinach życia: w rolnictwie — w walce ze szkodnikami oraz dla obsiewania z powietrza pól; w geologii — w wykrywaniu pokładów rudy; w rybołówstwie — dla zwiadu przed połowami; w kartografii—dla wykreślania dokładnych map przez fotografowanie terenu. Nade wszystko zaś rozwinął się transport i komunikacja lotnicza.

Rokrocznie lotnicy radzieccy ustanawiają nowe lub poprawiają dotychczasowe lotnicze rekordy międzynarodowe.

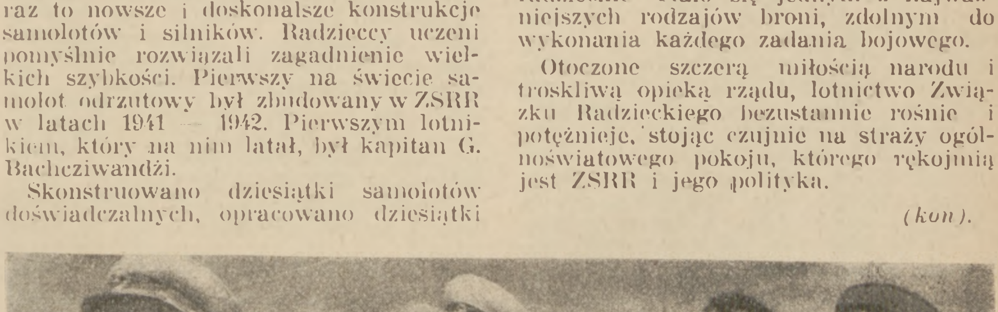
Powojenny plan pięcioletni realizowany dzisiaj z socjalistycznym rozmachem przewiduje dalszą rozbudowę ośrodków badawczych, trzykrotny wzrost powietrznego obrotu towarowego w roku 1954 w porównaniu z rokiem 1945, zwiększenie udziału lotnictwa w gospodarce narodowej oraz w życiu kulturalnym mas.

Rozwój lotnictwa radzieckiego jest ściśle związany z imieniem wielkiego Stalina. Stalin nakreślił drogi postępu lotnictwa ZSRR, wychował zastęp wybitnych konstruktorów lotniczych i robotników, otoczył ich ojcowską troskliwością i uwagą.

Dzięki nieustannej troskliwości narodu radzieckiego, partii bolszewickiej i osobiście J. Stalina, Kraj Rad stał się wielkim mocarstwem lotniczym, a lotnictwo radzieckie stało się jednym z najważniejszych rodzajów broni, zdolnym do wykonania każdego zadania bojowego.

Otoczone szczerą miłością narodu i troskliwą opieką rządu, lotnictwo Związku Radzieckiego bezustannie rośnie i potężnieje, stojąc czujnie na straży ogólnoświatowego pokoju, którego rękojmią jest ZSRR i jego polityka.

(kon).



Najwybitniejsi konstruktorzy radzieccy: Jakowlew, Tupolew, Ławoczkin i Mikojan

KAŻDY POCISK W CELU

OKRES szkolenia na obozie w pełni. Moc ćwiczeń nocnych i dziennych, taktycznych i strzeleckich. W parze z nimi idą zajęcia polityczne, które zawsze nas interesują. A ćwiczenia w polu? Brak słowa na określenie tych wszystkich wrażeń, jakie nam one przynoszą. Dziś obrona, jutro natarcie, pojutrze forsowanie rzeki — coraz inne sytuacje bojowe. Żołnierz ludowego wojska musi znać wszystkie rodzaje walki, umieć zachować się w każdej sytuacji, w każdym terenie.

Co dzień więc na obozie pancerniaków warczą silniki czołgów i dział samobieżnych, wyjeżdżających na ćwiczenia. Ryk motorów przeszywa ciszę leśną w dzień i w nocy. Z oddali dochodzą nas potężne, głuche odgłosy suchych detonacji. To jednostki artyleryjskie przeprowadzają ostre strzelanie. Z innej strony słyszymy zaciekły jazgot karabinów maszynowych. Piechota zmotoryzowana z jednostki oficera Sopóćki przeprowadza ostre strzelanie z broni maszynowej.

Udajemy się w tamtym kierunku, aby z bliska przyjrzeć się strzelaniom i zapoznać się na miejscu z wynikami, którymi chcemy podzielić się z czytelnikami „Wiarusa". Przecież strzelanie to jeden z najważniejszych elementów wyszkolenia.

Zbliżamy się do strzelnicy bojowej. Z daleka na tle zarośli widnieją tablice i hasła mobilizujące żołnierzy do skoncentrowania całej uwagi na uzyskanie wysokich ocen w strzelaniu. Jeszcze dalej ledwo widać gołym okiem figury bojowe. Nie można wprost odróżnić figur od tła, ale wprawne i niezawodne oczy żołnierzy leżących na stanowiskach potrafią odróżnić cele stałe i ruchome od rosnących bujnie krzewów i wysokiej trawy. Idziemy na prawe skrzydło linii ogniowej, gdzie strzelają ckm-iści. Na stanowisku ogniowym znajduje się właśnie obsługa. Celowniczy nie odrywając oka od celownika spokojnie patrzy w dal. Spoglądamy w kierunku jego wzroku, lecz nic widzimy nic. Cele ruchome są ukryte i ukażą się na kilkanaście sekund, po czym znowu opadną. Właśnie w tej chwili z wieży obserwacyjnej telefonista podaje sygnał i w dali ukazuje się cel w postaci rzędu figur. Rozlega się zjadliwa seria ckm. Widzimy, jak w odległości kilkunastu metrów poza figurami wzbija się smuga pyłu. Nawet nie wtajemniczony zrozumie, że seria była skuteczna. Figury opadają, lecz w dalszej już odległości pojawia się nowy rząd figur. Niemal niewidoczny ckm znowu zagdakał przeciągle, rozdarł się nowa seria i pasemko kurzu ściele się w niewielkiej odległości poza celem. Jeszcze nie umilkło echo wystrzałów odbite niedaleką ścianą lasu, a figury znikły. Za chwilę telefonista odbiera wyniki, podawane przez telefon.

— Jak, jak? Powtórzcie! Tak. Pierwszy cel? Wszystkie? Dobrze. Wszystkie rażone. Cel nr 2? Wszystkie? W samym środku? Tak. Zrozumiałe.

Tak jak przypuszczaliśmy: obydwa cele porażone skutecznie. Nic dziwnego. Strz. Juszczuk od dłuższego czasu wszystkie strzelania wykonuje z dobrym wynikiem.

Po chwili pada znowu komenda: „Z ckm rozłożonym na rękach zająć stanowisko!" Zmiana następna przenosi ckm rowem, ze stanowiska zapasowego i ustawia go na stanowisku ogniowym. Strzelanie trwa dalej.

Przechodzimy tymczasem na drugą oś, gdzie strzelają obsługi rkm z pododdziału oficera Brzozowskiego. Niełatwe to strzelanie. Trzeba strzelać w ruchu i w ruchu trafić figury bojowe, prowadząc ogień krótkimi seriami. Nie ma tu mowy o dokładnym celowaniu. Trzeba mieć wyczucie czasu i kierować się intuicją, mając do pomocy nie twardą podpórkę a tylko wysubtelniony instynkt strzelca rkm-isty.

Podchodzimy bliżej. Na stanowisku w rowie strz. Słoma czeka na komendę. Amunicyjny trzyma naładowany dysk. Pada komenda: — „Do szturmu, naprzód!" Obsługa wybiega z ukrycia i przyśpieszonym krokiem posuwa się w kierunku majaczących w dali figur. Po chwili rozlegają się krótkie, urywane serie. Jedna, druga, trzecia... Obłoczki piasku, wznoszone uderzeniem pocisków wzbijają się w górę to przed, to za figurami. Po ukończeniu strzelania zbliżamy się do figur, na których widnieją przestrzeliny. Wszystkie pięć figur rażone.

W dalszym ciągu na bardzo dobrze wypełniają warunki kpr. Szymczyk, st. strz. Nazdrowicz, strz. Wojtera, strz. Pająk, strz. Bartoszowski i wielu innych.

Potem strzelają pododdziały oficera Broniszewskiego i oficeraTryka. Na linii wyczekiwania żołnierze oczekujący kolejki na strzelanie zapoznają się tymczasem z warunkami strzelania. Aby dobrze strzelać, trzeba również obok znajomości broni znać zadanie. Nieopodal widzimy grupę żołnierzy, skupionych przy tablicy z nazwiskami najlepszych strzelców. To kpr. Szymczyk, st. strz. Kosny, strz. Wiśniewski i inni redagują „Błyskawicę". Jest już prawie gotowa i niebawem krąży z rąk do rąk czytana przez wszystkich z zainteresowaniem. Lecz nie wszystkich nazwiska znalazły się na honorowej tablicy. Są jeszcze nieliczni, którzy nie wypełnili warunków. Stoją smutni, wprost niepocieszeni. Lecz oto kpr. Żelichowski zbiera ich wokół siebie i cierpliwie wtajemnicza w tajniki sztuki strzeleckiej. Następnym razem na pewno będzie lepiej.

Romuald Sawicki, ppor.



1.



2.



3.



4.



5.

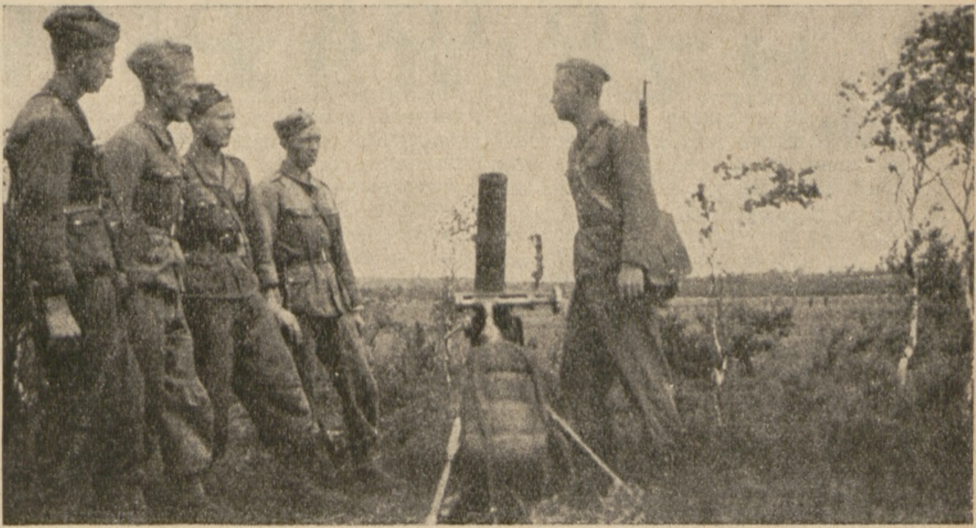


6.

Kilka zdjęć z ćwiczeń: 1. Kpr. Żelichowski wtajemnicza w tajniki sztuki strzeleckiej. 2. Uśmiechnięte twarze świadczą o wewnętrznym zadowoleniu z wykonanego zadania. Od lewej: strz. Wojtera, kpr. Kiciński, strz. Wodniak. 3. St. strz. Nozdrowicz i strz. Piątek dzielą się doświadczeniami. Obaj uzyskali wyniki bardzo dobre. 4. Strz. Słoma tym rkm-em wykonał strzelanie nr 7 z wynikiem celującym. 5. Przed strzelaniem trzeba dokładnie zapoznać się z warunkami strzelania. 6. Kpr. Szymczak, st. strz. Kośny i strz. Wiśniewski opracowują „Błyskawicę".

(Foto: Sawicki, ppor.)

Działon kpr. Bukowskiego przoduje w wyszkoleniu



Z samego rana, jeszcze przed śniadaniem kpr. Ryszard Bukowski sięgnął po konspekt. Zastanowił się nad tematem: „prowadzenie ognia do różnych celów". Strzelcy jego działonu temat opracowali na ogół dobrze. Kpr. Bukowski, najbliższy ich przełożony i dowódca, wiedział o tym najlepiej, a mimo to zastanawiał się nad ćwiczeniem, jak gdyby ono właśnie było dla jego strzelców najtrudniejsze.

Później od dowódcy plutonu dowiedziałem się, że kpr. Bukowski zawsze poważnie i głęboko przemyśla każde zajęcie, jakie przeprowadza w działonie. Na obozie letnim — pamiętając zawsze o pierwszomajowym rozkazie Ministra Obrony Narodowej, Marszałka Konstantego Rokossowskiego — do każdych zajęć przygotowuje się coraz bardziej szczegółowo i sumiennie. Nic nie ujdzie jego uwadze. Kpr. Bukowski nie tylko uczy swoich strzelców wzorowego opanowania swej broni, lecz również wpaja w nich przekonanie, że na obozie muszą zachować się tak, jak w boju.

Wróćmy jednak do wspomnianych zajęć. Po zbiórce porannej działon kpr. Bukowskiego maszerował w kierunku terenu ćwiczeń. Wpół zgiętej postawie, wykorzystując nierówności terenu i naturalne zasłony, strzelcy posuwali się naprzód niemal niespostrzeżenie. Kpr. Bukowski raz po raz zwracał uwagę na ich ruchy oraz na niesiony przez nich moździerz i broń indywidualną. Wszystko jednak było w porządku — świadczył o tym uśmiech na twarzy podoficera. Broń przed wymarszem starannie wytarta na sucho odporna była na kurz, jaki się tworzył podczas marszu. To również było owocem dobrego przygotowania się do ćwiczeń.

Rozległy teren bogaty w drzewa, wzniesienia i dolinki, jak gdyby czekał na działon moździerzy kpr. Bukowskiego. Warunki szkolenia są tu idealne.

— Stój! — rozległa się komenda. Po chwili strzelcy dokładnie zapoznawali się z terenem. Kpr. Bukowski zwracając uwagę na każdy szczegół zasad maskowania objaśnił jeszcze raz, jak wybiera się dozory i buduje snopy — równoległy i zbieżny.

W kilka minut później zaczęły się zajęcia.

— Cel: piechota!
— granat odłamkowy!
— ładunek drugi!
— krąg 28 — 72!
— celownik 5 — 21! — padają kolejno komendy ogniowe.

Celowniczy, ZMP-owiec, strz. Komorowski razem z działonowym sumiennie i pewnie zgrywają nastawy.

— Moździerz do boju gotów — słychać po chwili głos strz. Komorowskiego.

Jeszcze jedna komenda: „Obsługa w ukrycie!" i kpr. Bukowski przystępuje do sprawdzenia nastawów. Czynność tę spełnia dokładnie i szybko. Trudno powiedzieć, który raz z rzędu zjawia się na jego twarzy uśmiech zadowolenia. Strzelcy działonu spisali się w tym ćwiczeniu — tak jak i w innych — na „piątkę".

Czy zawsze tak było w działonie kpr. Bukowskiego? Nie! Po objęciu funkcji dowódcy działonu kpr. Bukowski spotkał się z wieloma trudnościami. Szkoła podoficerska dała mu dużo wiadomości teoretycznych, jednak praktykę musiał opanować sam. A wiadomo, że wiele łatwiej jest być podwładnym niż dowódcą. Kpr. Ryszard Bukowski, syn robociarza z Nowogrodu, nie uląkł się trudności, lecz śmiało je łamał jedną po drugiej. Dużo mu w tym pomagali bezpośredni jego dowódcy i koledzy, szczególnie zaś kpr. Kotwica i kpr. Kowalski. Lecz najwięcej wysiłku w pokonanie trudności włożył on sam.

Pierwszą główną czynnością, na jaką kpr. Bukowski jako dowódca działonu położył szczególny nacisk, było dokładne poznanie podwładnych mu strzelców, zdobycie u nich zaufania i autorytetu. W tym celu wykorzystywał prawie każdą wolną chwilę. Jak najczęściej prowadził ze strzelcami rozmowy indywidualne, interesując się również ich sprawami osobistymi. Rozmowy te odniosły skutek. Strzelcy coraz bardziej widzieli w kpr. Bukowskim nie tylko wymagającego dowódcę, ale również swojego starszego kolegę i przyjaciela, gdyż kpr. Bukowski zawsze dawał im w różnych wypadkach poradę, opiekę i pomoc.

Drugim ważnym odcinkiem, na który zwrócił baczną uwagę kpr. Bukowski, było rozwijanie wśród podwładnych silnego, szczerego koleżeństwa. I na tym polu młody podoficer osiągnął dobre wyniki. Oto przykład: W działonie od pierwszej chwili zaczęli przodować strz. Ciekot i strz. Komorowski. Gorzej natomiast szło wyszkolenie strzelcowi Kozłowskiemu i innym. Kpr. Bukowski zwrócił na to uwagę Ciekoty i Komorowskiego i wytłumaczył im, że ich żołnierskim obowiązkiem jest pomóc słabszym kolegom, by dorównali im w wyszkoleniu. Strz. Ciekot i strz. Komorowski — obydwaj członkowie ZMP — po tej rozmowie z dowódcą działonu otoczyli opieką swoich kolegów, zaczęli im pomagać, dzielić się z nimi doświadczeniami. Trwa to nieprzerwanie do dziś.

Kpr. Bukowski będąc zadowolony ze współpracy silniejszych strzelców ze słabszymi nie ograniczył się jednak do biernego obserwowania tej pomocy, a przeciwnie — wyjaśnia przodującym żołnierzom, w jaki sposób i kiedy mają pomagać słabszym kolegom.

Kpr. Bukowski od pierwszej chwili wykorzystuje również pomoc ZMP-owców w szkoleniu i wychowywaniu powierzonych mu ludzi. Będąc sam ZMP-owcem prawie na każdym zebraniu koła stawia takie zagadnienia, jak dyscyplina, zachowanie tajemnicy wojskowej, troska o broń, wzorowe wykonywanie rozkazów. Najwięcej jednak jego praca jako ZMP-owca uwidacznia się w działonie. Dzięki niej ZMP-owcy działonu (jest ich trzech) stali się siłą dźwigającą działon z dnia na dzień na coraz wyższy poziom w wyszkoleniu. ZMP-owcy: strz. Ciekot, Gumieńczyk i Komorowski stali się prawą ręką kpr. Bukowskiego.

Powoli działon kpr. Bukowskiego dźwiga się na jedno z pierwszych miejsc w pododdziale. Strzelcy tego działonu osiągają coraz lepsze wyniki w wyszkoleniu bojowym, politycznym, w trosce o broń i w dyscyplinie. Zdawało by się, że wobec tego kpr. Bukowski może trochę zwolnić tempo, wkładać mniej wysiłku w służbę. Takie postępowanie byłoby niewybaczalnym błędem i kpr. Bukowski zdaje sobie doskonale sprawę, że tak postępować nie wolno. Rozumie, że obowiązkiem dowódcy działonu jest s t a ł e szkolenie i wychowywanie podwładnych żołnierzy, rozumie, że dowódca działonu nie może swych obowiązków zrzucać na mniej czy więcej zaawansowanych w wyszkoleniu żołnierzy. Dowódca działonu umiejętnie wciąga ich jedynie do pomocy, by osiągnąć jak najowocniejsze wyniki.

Oczywiście, o metodzie pracy kpr. Bukowskiego można pisać o wiele obszerniej, ale już na podstawie tych kilku uwag widzimy, dlaczego działon kpr. Bukowskiego należy do najlepszych w jednostce, a jego dowódca jest przodującym podoficerem.

A. Radziszewski, ppor.

Ja tak pracuję

Podczas dzisiejszej pracy świetlicowej zajęliśmy się popularyzacją doświadczeń naszych mechaników kierowców. Chcieliśmy, aby zapoznali oni pozostałych kolegów z metodami swej pracy, ze sposobami obsługi wozów bojowych, ze sposobami usuwania niesprawności oraz z możliwościami unikania ich, aby opowiedzieli o sposobie prowadzenia nauki jazdy, o praktycznych zasadach jazdy w ciężkim terenie, o pokonywaniu przeszkód przeciwczołgowych itd. Trzeba przyznać, że nasi mechanicy-kierowcy to przeważnie przodownicy pracy, wyszkolenia politycznego i liniowego oraz dyscypliny. Wielu z nich mogłoby zabrać głos, ale nie starczyło czasu. Wobec tego na dzisiejszym zebraniu opowiadał o swych doświadczeniach kol. Marszalik.

— Każdy mechanik jest wówczas prawdziwym mechanikiem-kierowcą — powiedział kol. Marszalik — jeżeli dba o powierzony mu sprzęt tak, jak tego wymaga robotniczo-chłopska ojczyzna. Jako absolwent szkoły podoficerskiej wykonuję wszystkie czynności ściśle tak, jak mnie nauczono, bowiem nieprzestrzeganie przepisów eksploatacji wozów spowodować może bardzo poważne straty. Np. na skutek nieprzestrzegania przepisów o nalewaniu paliwa, zanieczyszczenia dostają się wraz z paliwem do układu paliwowego, powodując przedwczesne zanieczyszczenie filtrów w następstwie czego trudno uruchomić silnik, który potem podczas pracy traci swoją moc. Brudne paliwo w silnikach wysokoprężnych jest również przyczyną szybkiego zużywania się pompy wtryskowej oraz powoduje zapychanie się wtryskiwaczy. Mechanik kierowca, który nie przestrzega przepisów zalewania paliwa i oleju, nie czyści w przepisanych terminach filtrów, nigdy nie przedłuży żywotności silnika.

— Ja wykonując sumiennie swoje obowiązki — ciągnie dalej kpr. Marszalik — przedłużyłem pracę silnika o 100 godzin i po przygotowaniu swojej maszyny do próby technicznej spodziewam się, że komisja zezwoli jeszcze na 50 godzin. Również dużą uwagę zwracam na regulację zespołów i mechanizmów, bowiem najmniejsza niedokładność powoduje cały szereg niesprawności, a szczególnie podczas nauki jazdy. Otaczam także troską kursantów przydzielonych mi do nauki jazdy. Po zadaniu pytań kontrolnych, jeżeli kursant zna dobrze wszystkie czynności, pozwalam mu uruchomić silnik. Jeżeli natomiast ich nie zna, tłumaczę mu spokojnie, bo niestosowne odezwanie się wywołuje zdenerwowanie u kursanta, które ujemnie wpływa na opanowanie przez niego przedmiotu. Jeżeli przy zapuszczaniu silnika lub ruszaniu z miejsca kursant popełnia błąd, wówczas zatrzymuję wóz, omawiam błędy popełniane przez młodego kierowcę i dopiero wtedy pozwalam jechać dalej. Metoda ta dała mi już dobre wyniki. Dużą rolę spełnia też dopilnowanie kursantów w trakcie pracy przy wozach, którą wykonują oni po przyjeździe z zajęć. Uczę ich wówczas odkrywać drobne niesprawności, jakie zaistniały podczas eksploatacji i tłumaczę im jednocześnie, z jakich przyczyn one powstały i jak najlepiej je usunąć. Daje to dobry efekt, bo kierowcy na przykładach, „na gorąco" pogłębiają swoje wiadomości fachowe i troskliwiej obchodzą się z maszynami w czasie eksploatacji.

Praca świetlicowa przyniosła nam dziś wiele korzyści. Słuszne uwagi i doświadczenia najlepszego mechanika-kierowcy stały się własnością wszystkich kolegów.

Korzystajmy z doświadczeń kolegi Marszalika, które usprawniły pracę jego i uczących się młodych kierowców. Bądźmy, tak jak kol. Marszalik, dobrymi mechanikami-kierowcami. W chwili obecnej — kiedy na arenie międzynarodowej trwa walka o pokój, kiedy coraz więcej narodów skupia się wokół potężnego Związku Radzieckiego, aby zapewnić sobie możność socjalistycznego rozwoju — takich mechaników potrzeba nam coraz więcej.

kpr. Kazimierz Jurga.

Jak st. ogn. Koszil przygotowuje się do zajęć politycznych

Z podoficerów zawodowych w naszej jednostce, których poziom w większości jest wyrównany i którzy zawsze przy egzaminach zdają na „piątkę", przedstawię st. ogn. Mariana Koszila, którego metoda samokształcenia i przygotowania się do zajęć może służyć jako przykład.

St. ogn. Koszil pochodzi z biednej chłopskiej rodziny. W Wojsku Polskim pełni wzorowo służbę od 1945 r. Za swą pracowitość, wysoki poziom wyszkolenia politycznego i liniowego, został wyróżniony i już drugi rok pełni funkcję na stanowisku oficerskim.

St. ogn. Koszil stale sumiennie przygotowuje się do zajęć politycznych. W jaki sposób to czyni? Systematycznie czyta prasę wojskową, czyta książki przeważnie pisarzy radzieckich o tematyce z okresu ostatniej wojny, czyta konspekty do zajęć programowych, dokładnie opracowuje własne konspekty. Chętnie bierze udział w dyskusjach na tematy polityczne, często sam jest inicjatorem takich dyskusji. Chętnie też pomaga innym i odwrotnie — przyjmuje pomoc od innych. Czasem konspekty do zajęć politycznych opracowuje wspólnie z kolegami. Ostatnio nad przygotowaniem konspektów pracowałem razem ze st. ogn. Koszilem.

Kiedyś st. ogn. Koszil powiedział do mnie, że najwięcej można się nauczyć przez prowadzenie dyskusji. Przyznałem mu rację. Tu na obozie letnim mamy idealne warunki do szkolenia politycznego, ponieważ mieszkamy tu zbiorowo we wspólnych namiotach, podczas gdy w garnizonie jako podoficerowie zawodowi poza godzinami służbowymi żyjemy indywidualnie. Dlatego też można wykorzystać każdą wolną chwilę na szkolenie zbiorowe, jak: dyskusje, pomoc wzajemna, nauka, czytanie prasy.

St. ogn. Koszil jest zawsze przygotowany do zajęć politycznych, toteż napisanie konspektu nie sprawia mu trudności i zawsze ma go na dzień przed zajęciami politycznymi. St. ogn. Koszil nigdy nie czeka na konspekt ramowy, a sam wykład na zajęciach politycznych jest tylko uzupełnieniem i pogłębieniem jego wiadomości nabytych poprzednio przez systematyczne czytanie prasy.

— Wykład — mówi on — nadaje kierunek dla wiadomości już przeze mnie posiadanych, koncentruje myśli na odpowiednim temacie. Wykład daje wytyczne do odpowiedniego ugrupowania własnych wiadomości, ujęcia ich w ramy konspektu.

Muszę tu zaznaczyć, że st. ogn. Koszil jako wyróżniający się w wyszkoleniu politycznym bardzo często prowadzi zajęcia z szeregowymi. I do tych zajęć przygotowuje się podobnie jak podałem wyżej, jedynie konspekty opracowuje bardziej szczegółowo i obszerniej, aby — jak się wyraża — były dostępne dla wszystkich słuchaczy.

Tacy, jak st. ogn. Koszil, stanowią większość wśród podoficerów zawodowych naszej jednostki. Należą do nich: ogn. Całko, Korzeniewski, Jałoszyński, plut. Pracki, Papiernik, kpr. Janicki i wielu innych świadomych politycznie i bardzo dobrze wyszkolonych podoficerów. Dowodem tego jest ogólna „piątka" z wyszkolenia politycznego podczas inspekcji wiosennej. Myślę, że w inspekcji jesiennej uzyskamy taki sam stopień.

st. ogn. Henryk Zaremba

Pogłębiajmy jedność dowódcy z żołnierzami

Miałem możność odbywać służbę czynną w Armii Radzieckiej. W tym okresie bardzo dużo nauczyłem się, bardzo dużo zaobserwowałem. Chciałbym podzielić się z kolegami pewnym spostrzeżeniem.

Chcąc zrobić z podwładnego dobrego i ofiarnego żołnierza, który umiałby z godnością nosić mundur naszego Wojska Ludowego, który byłby oddanym obrońcą naszej robotniczej ojczyzny i obrońcą pokoju, musimy umieć pogłębiać jedność dowódcy z żołnierzem. Naszym, najbliższych dowódców, zadaniem jest zbliżyć się do żołnierzy, otoczyć ich ojcowską troską. Trzeba wtajemniczyć się w życie żołnierza, poznać z opowiadań jego rodzinę, jego sprawy codzienne, pomóc mu w kłopotach, wskazać słuszne drogi postępowania. Trzeba zdobyć zaufanie żołnierza. Ale przy tym wszystkim pamiętajmy o przestrzeganiu regulaminu wojskowego, o zachowaniu dyscypliny. Bądźmy wymagający i surowi, lecz sprawiedliwi.

Przy takim postępowaniu żołnierz będzie ufał swemu dowódcy, będzie go kochał. A z tej właśnie miłości rodzi się ofiarność. Ta ofiarność żołnierzy będzie najlepszym orężem naszego wojska. Uczmy ofiarności wszystkich podwładnych na przykładzie radzieckich bohaterów ostatniej wojny, a szczególnie Aleksandra Matrosowa, który w ciężkiej sytuacji swą piersią zasłonił ogień nieprzyjacielskiego ckm-u.

Pamiętajmy — z naszej jedności z żołnierzami, zrodzi się czyn ofiarny.

plut. T. Filipowicz.

OD REDAKCJI:

Bardzo słusznie plut. Filipowicz zwrócił uwagę dowódców plutonów i kompanii na to, że muszą dobrze poznać swych żołnierzy i zbliżyć się do nich. Jest to zresztą ich obowiązkiem przewidzianym nowym Regulaminem Służby Wewnętrznej. Ale czy wszyscy, Czytelnicy, zgadzacie się z plut. Filipowiczem, kiedy twierdzi, że ofiarność żołnierzy wypływa tylko z ich miłości do dowódcy? Jak myślicie, koledzy? Napiszcie o tym.

NA ĆWICZENIACH

Wszyscy agitatorzy dobrze wiedzą, że najważniejszym ich zadaniem jest mobilizowanie ideowości, zapału kolegów swego pododdziału do dokładnego, jak najlepszego wykonania rozkazów dowódców.

Jednak zdarza się jeszcze, że pracę swą niektórzy agitatorzy prowadzą dorywczo, z przerwami, od jednego ważnego wydarzenia do drugiego. Nieowocna jest taka praca i przynosi znikome rezultaty.

Dobrzy i doświadczeni agitatorzy wiedzą, że aby pododdział był przodujący w służbie i nauce, żołnierze muszą być stale gotowi do wykonania zadań służbowych lub szkoleniowych. I dlatego większość agitatorów oddziaływuje na swoich kolegów stale swoim osobistym przodownictwem w wyszkoleniu i cierpliwą upartą pracą.

W pracy agitatora ogromną rolę odgrywa plan pracy agitatora. Bez planu praca będzie chaotyczna, dorywcza, mało skuteczna. Szczególnie ważne jest planowanie pracy agitatora przy politycznym zabezpieczeniu zajęć liniowych.

Zabezpieczenie polityczne zajęć liniowych składa się z trzech etapów:

1. zabezpieczenia politycznego przygotowań do ćwiczeń,
2. pracy w czasie zajęć,
3. pracy po zajęciach.

Każdy z tych etapów da się rozbić na pracę organizacyjną i ideologiczną. Jasne więc, ile wysiłku żąda od agitatora sumienna praca nad zabezpieczeniem szkolenia. Wysiłek i dobre chęci nie wystarczą. Pracę swą, aby przyniosła rezultat, musimy organizować.

A więc, jak planować?

Na parę dni przed ważnymi zajęciami, np. przed forsownym marszem połączonym z ostrym strzelaniem, agitator winien z dowódcą swego pododdziału omówić wszystkie zagadnienia ćwiczeń. Na podstawie dokładnej znajomości kolegów powinien on zorientować się kogo będzie można wykorzystać w swej pracy — popularyzować przodowników i ich sposób przygotowania się do zajęć, krytykować pozostających w tyle.

Gdy agitator zbierze wszystkie dane dotyczące zajęć, a więc cel zajęć, sposób przeprowadzania, wiadomości w terenie, czas trwania, dane o pomocach szkoleniowych itd., można przystąpić do sporządzenia planu.

Sięgnijmy do przykładów z życia. One najlepiej zaznajomią nas z metodą pracy naszych przodujących agitatorów. Zupełnie dobrze zaplanował pracę agitacyjną st. strz. Kotowski z N-tej jednostki. Postaramy się omówić jego plan pracy nad agitacyjnym zabezpieczeniem forsownego marszu połączonego z ostrym strzelaniem.

St. strz. Kotowski zanotował w swoim notatniku

PRACA AGITACYJNA W CZASIE ZABEZPIECZENIA POLITYCZNEGO PRZYGOTOWAŃ DO ZAJĘĆ.

1. Zapoznać kolegów z tematem i celem zajęć według wskazówek dowódcy.
2. Wykorzystać doświadczenie kol. kol. Młynarskiego, Witkowskiego i Kuleszy w przygotowaniu ekwipunku do marszu (w czasie gawędy).
3. Szczególną uwagę zwrócić na przygotowanie do zajęć kol. kol. Wyki i Strugi — pomóc, wytłumaczyć znaczenie zajęć.

PRACA W CZASIE ZAJĘĆ.

1. Wydawanie błyskawic,
2. Zbieranie materiałów do pracy po zajęciach.

PRACA PO ZAJĘCIACH.

Omówić wykonanie zajęć przez nasz pododdział — osiągnięcia przodujących kolegów, skrytykować braki pozostających w tyle.

Ten krótki plan stał się podstawą pracy agitatora, członka partii, st. strz. Kotowskiego.

St. strz. Kotowski przede wszystkim zapoznał kolegów z tematem zajęć, a zorganizował to tak, by każdy żołnierz znał swoje zadania w czasie zbliżających się zajęć.

A więc agitator ogłosił temat i cel zajęć. Sporządził wspólnie z kolegą kilka plakatów o prostym rysunku z wezwaniem przygotowania się do zajęć. Niektóre podawały datę zajęć i temat lub wyjątki z regulaminów. Wszystkie plakaty były proste i apelowały bezpośrednio do żołnierzy. Specjalne wezwanie o przodownictwo w ćwiczeniach skierowane było do członków partii i ZMP-owców.

Przygotowując siebie i kolegów do zajęć st. strz. Kotowski wiedział, że w marszu bardzo ważne jest staranne przygotowanie obuwia, prawidłowe zawijanie onuc, właściwe ułożenie rzeczy w plecaku, umocowanie łopatki itp. Rozmówił się więc ze strz. Młynarskim, Witkowskim i Kuleszą, którzy są przodującymi żołnierzami. Agitator poprosił ich, by w czasie gawędy na temat zbliżających się zajęć podzielili się z kolegami swoimi doświadczeniami.

Wieczorem na dwa dni przed zajęciami agitator st. strz. Kotowski zebrał kolegów w świetlicy, aby przeprowadzić gawędę na temat zbliżających się ważnych zajęć.

W paru słowach nawiązał on do walki wyzwoleńczej ludu koreańskiego przeciwko imperialistom amerykańskim. Omówił znaczenie wzmocnienia obozu pokoju wobec zbrodniczej polityki agresji imperialistów amerykańskich, podkreślając znaczenie szkolenia w walce o wzmocnienie siły naszego wojska. Następnie bezpośrednio nawiązał do spraw związanych z forsownym marszem. Wielką pomoc okazali mu: Młynarski, Witkowski i Kulesza. I tak np. strz. Młynarski pokazał wszystkim jak zawija onuce, by nie rozwijały się i nie ugniatały nóg w marszu. Strz. Witkowski pokazał zebranym jak prawidłowo rolować płaszcz żołnierski i układać rzeczy w plecaku. Strz. Kulesza podzielił się z zebranymi swoim doświadczeniem marszowym i jako przodujący strzelec pododdziału udzielił wiele cennych rad dotyczących przygotowania broni strzeleckiej, zajmowania stanowisk, dokładnego, pewnego strzelania. St. strz. Kotowski napiętnował również zachowanie się strz. Wyki, który zaniedbał się ostatnio w nauce i swoim postępowaniem obniża wartość bojową całego pododdziału.

Gawęda została zakończona omówieniem roli członków partii i ZMP-owców w zbliżających się zajęciach, ze szczególnym podkreśleniem ich pomocy kolegom.

W czasie całej akcji przygotowania do zajęć agitator dwoił się i troił. Wszędzie był obecny. Interesował się planem rozdziału kawy w czasie marszu, pomagał w przygotowaniu tarcz strzeleckich, amunicji, łódek nabojowych. Słowem, gdzie zjawił się, tam praca szła żywiej, weselej, sprawniej. Sam był przykładem wzorowego przygotowania się do zajęć i innych nakłaniał do naśladownictwa. Dużo pracował w tym czasie ze strz. Wyką i Strugą, których instruował i im pomagał.

Na ćwiczeniach okazało się, że praca nie poszła na marne.

Przyszedł dzień ćwiczeń. Trzeba powiedzieć, że praca agitatora dawała rezultaty. Dowódca był zadowolony. Agitator pomógł mu w pracy, ułatwił zadanie kolegom.

W czasie marszu nikt nie otarł nóg, żołnierze w manierkach mieli kawę, ekwipunek nie uwierał, maszerowali dziarsko, sprężyście i z humorem. A najlepiej maszerował agitator, który i tu znalazł czas na wydanie 2 „błyskawic". Zwrócił uwagę żołnierzy na dobrą postawę strz. Zycha i wzywał do starannego celowania i spokojnego oddania strzału.

Przez cały czas trwania marszu agitator pilnie obserwował przebieg ćwiczeń. Przygotowywał się do 3 punktu swego planu pracy — do omówienia zajęć.

Kulminacyjny punkt zajęć. Ostre strzelanie. Dowódca rzuca komendę...

Agitator biegnąc na stanowisko ogniowe woła:

— Naprzód! Spokojnie celować!

Pododdział wyróżnił się w zajęciach. Żołnierze otrzymali pochwałę i z zadowoleniem wypoczywali po zdrowym, żołnierskim trudzie.

Agitator st. strz. Kotowski zorganizował w tym czasie omówienie osiągnięć i braków. Sam wiele nie mówił. Tak kierował rozmową i innych do niej wciągał, że żołnierze sami oceniali swoje i kolegów zachowanie w czasie zajęć.

Najważniejsze w tym omówieniu było wyciągnięcie „na światło dzienne" poważnych osiągnięć przodujących w zajęciach strzelców: Karpińskiego, Kota i Smyka. Mówili oni, jak dzięki treningom sportowym i wychowaniu fizycznemu mogli w tak dobrej formie pokonać wszelkie trudności marszu. Objaśnili swe bardzo dobre wyniki w strzelaniu dokładnym przestrzeganiem zasad regulaminowych w czasie treningów strzeleckich na strzelnicy. Agitator potrafił również wywołać wśród żołnierzy krytykę braków i niedociągnięć. Surowo oceniono zachowanie się strz. Fijewskiego, który nie przestrzega zasady, że na zajęciach należy postępować tak, jak w boju.

Ocena zajęć znalazła swe odbicie również w gazetce ściennej, która w krótkim czasie po strzelaniu ukazała się wśród żołnierzy.

...Wieczorem przy stoliku obozowym można było zobaczyć agitatora, członka partii, st. strz. Kotowskiego, jak nachylony nad swoim notatnikiem wpisywał swe uwagi o ćwiczeniach i układał plan pracy na dzień następny. *K. M.*

ZE ZLOTU ZMP

W celu podsumowania dorobku naszej organizacji ZMP za miniony okres odbył się w jednostce Zlot ZMP-owców. Otwarcia Zlotu dokonał instruktor młodzieżowy jednostki, który wyraził pewność, że dzień dzisiejszy przyniesie naszej organizacji wiele dobrego, przyczyni się do dalszej wzmożonej pracy. Następnie wybrano prezydium, w którego skład weszli wyróżniający się w wyszkoleniu i w dyscyplinie żołnierze.

O zadaniach ZMP na obozie letnim wygłosił referat kpt. Sewerski, który dokładnie omówił nasze niedociągnięcia, osiągnięcia oraz wytyczył oczekujące nas zadania. Na zakończenie mówca powiedział:

— Należymy do jednej wielkiej rodziny narodów miłujących pokój, budujących lepsze życie u boku Związku Radzieckiego. Wiemy, jak wielką rolę w budownictwie socjalizmu w naszym kraju ma organizacja ZMP-owska. Wierzymy, że ZMP jako najbliższe dziecko partii i chluba narodu spełni pokładane w nim nadzieje i pomoże w zbudowaniu nowej epoki — epoki socjalistycznej.

Następnie delegacja Koła ZMP nr 1 w składzie: kol. kol. Augustyniaka, Szymandera i Sobolewskiego, złożyła meldunek o podjęciu przez Koło zespołowego przewodnictwa we wszystkich dziedzinach służby. Uchwałę tę powzięło Koło nr 1 na zebraniu polowym i wezwało inne koła do naśladownictwa. To piękne i wiele mówiące zobowiązanie jest owocem ścisłej współpracy Koła ZMP z grupą partyjną plutonu.

Po przerwie rozpoczęła się dyskusja, w której, między innymi, zabrał głos agitator kol. Dudek. Powiedział on, że początkowo natrafiał na trudności w pracy, jednak dzięki pomocy Zarządu Koła ZMP trudności te usunął. „Pracę swą — powiedział kol. Dudek — wiążę ściśle z zarządem koła i grupą partyjną, co ułatwia mi ją w olbrzymim stopniu". Mówiąc o pomocy koleżeńskiej kol. Dudek stwierdził, że ZMP-owcy nie czekają aż słabszy kolega zwróci się do nich, lecz sami udzielają mu pomocy. Potwierdzeniem tych słów była wypowiedź kol. Kapa, który przez dłuższy czas był chory i opuścił wiele zajęć. „Dzięki pomocy kolegów szybko uzupełniłem braki" — powiedział kol. Kapa. Kol. Wójcik zabierając głos powiedział, że Koło nr 19 przybyło na Zlot z trzema nowymi członkami, którzy od dłuższego czasu przygotowywali się do wstąpienia w szeregi ZMP, są to koledzy: Bedla, Czaja i Banasiak. Wręczono im uroczyście legitymacje i znaczki ZMP.

Podsumowania dyskusji dokonał instruktor młodzieżowy, który między innymi powiedział, że dyskusja wykazała dobrą postawę ZMP-owców, wykazała, że koła ZMP pracują wszędzie — w polu i na strzelnicy, podczas zajęć i na nauce własnej. W pracy swej organizacja ZMP powinna w jeszcze większym stopniu brać przykład z braterskiego „Komsomołu".

Na tym narada zakończyła się. W czasie krótkiej przerwy pododdziały przygotowały się do defilady i pokazów gimnastycznych. Plac sportowy przybrał odświętny wygląd. Na czerwonych transparentach pięknie odbijały odznaki Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, ZMP, Komsomołu, Związku Młodzieży Czechosłowackiej oraz Związku Młodzieży Niemieckiej.

Po wspaniałej defiladzie odbyły się pokazy gimnastyczne. Popatrzmy, jak ćwiczą nasi koledzy. Jesteśmy w tej chwili przy drążku. Tu kol. Wasilewski ćwiczy kombinowany komplet. Ćwiczenie jest trudne, lecz kol. Wasilewski wykonuje je sprawnie, ponieważ systematycznie trenuje na drążku. Do grupy najlepszych sportowców należy również kol. Pacyński oraz kol. Faszczka i kol. Grzejszczyk.

Pod wieczór rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacją naszej jednostki a pewną dywizją, który zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym, 0 : 0.

Na zakończenie naszego Zlotu wystąpił zespół artystyczny z Zakładów im. J. Stalina, który swymi występami zdobył sobie powszechne uznanie. W zespole wyróżniła się kol. Szałacińska. Długo niemilknące oklaski świadczyły, że zespół robotniczy stoi na wysokim poziomie.

Tak zakończył się Zlot ZMP w naszej jednostce. Był on przeglądem sił naszej organizacji, przeglądem dotychczasowych osiągnięć na polu wyszkolenia bojowego i politycznego, był dniem wymiany doświadczeń na polu pracy służbowej i społecznej. Zlot wykazał w całej pełni, że zadania, jakie stawia przed naszą organizacją dowództwo, wykonamy.

kpr. Kazimierz Jurga.

Agitator Z. Luty pokonał trudności

Przodownictwo w wyszkoleniu bojowym i politycznym, głęboka troska o broń, sumienne przestrzeganie dyscypliny i tajemnicy wojskowej, codzienna ofiarna pomoc kolegom — oto cechy agitatora plutonu sapera Zdzisława Lutego.

Sap. Zdzisław Luty sumiennie i wzorowo pełni obowiązki agitatora plutonu. Nie ma takiego dnia i zajęcia, w czasie których poszczególni saperzy nie odczuliby jego szczerej, przyjacielskiej pomocy przy pokonywaniu licznych trudności w wyszkoleniu. Ta ofiarność agitatora Lutego w połączeniu z jego przodownictwem w wyszkoleniu wpływa dodatnio na wzmocnienie wzajemnej koleżeńskiej pomocy wśród saperów. Dzięki swym zaletom agitator sap. Luty zdobył sobie u kolegów głębokie zaufanie.

Sap. Luty po wyznaczeniu go na agitatora plutonu początkowo nie był pewny, czy sprosta obowiązkom. Wiedział dokładnie, że agitator — to przede wszystkim przodujący żołnierz na każdym odcinku wyszkolenia, lecz nie wiedział, w jaki sposób ma przychodzić z pomocą swoim kolegom, w jaki sposób pracować z nimi i kiedy na to znajdować czas. Okres ten trwał jednak niedługo. Do biblioteczki pododdziału nadeszła broszura Kalinina o agitacji politycznej i sap. Luty przestudiował ją do ostatniego wiersza. Tak samo postąpił z broszurą wydaną przez Główny Zarząd Polityczny pt. „Uczymy się na doświadczeniach agitatorów bratniej Armii Radzieckiej".

Trudności stopniowo ustępowały. Metodyczne artykuły i reportaże o pracy agitatorów zamieszczane w „Wiarusie", w „Gazecie Żołnierza" i w „Polsce Zbrojnej" wiele pomocy przyniosły sap. Lutemu.

Dziś agitator Luty nie ma trudności w pracy. Wciągnął on do pomocy przodujących saperów. Np. gdy poszczególni saperzy nie rozumieją jakiegoś zagadnienia, agitator Luty, w porozumieniu z przodownikami wyszkolenia ZMP-owcem Kazimierzem Szczurem i ZMP-owcem Cymermanem, prowadzi dyskusje w czasie wolnym od zajęć, zadają sobie wzajemnie pytania itd. Przysłuchujący się tej rozmowie słabsi saperzy mimo woli wtrącają swoje zdania i w koleżeńskiej rozmowie znikają ich wątpliwości i trudności.

Agitator Luty współpracuje również z Zarządem ZMP i kolegium redakcyjnym gazetki ściennej. Z Zarządem Koła ZMP agitator Luty dzieli się doświadczeniami oraz ustala komu, kiedy i przy pomocy jakich ZMP-owców należy pomóc. Z kolegium redakcyjnym gazetki ściennej opracowuje notatki i artykuły popularyzujące przodowników wyszkolenia, oraz wskazujące metody i sposoby usunięcia niedociągnięć i błędów popełnianych przez saperów słabszych w wyszkoleniu.

Dowódca plutonu i dowódcy drużyn mają w agitatorze Lutym wielką pomoc. Ze swej strony udzielają mu wskazówki i dostarczają materiał agitacyjny. Współpraca ta daje dobre wyniki dla całego pododdziału.



Kpr. Wacław Kowalski jest sanitariuszem, lecz nie zaniedbuje on wyszkolenia liniowego. Widzimy go na zdjęciu, jak korzystając z pomocy kpr. Czesława Jarnuszewskiego pogłębia umiejętność obliczania odległości za pomocą lornetki.

Zebrania sprawozdawcze ZMP

Zarządy kół organizacji ZMP w wojsku obowiązane są do składania sprawozdań przed swymi członkami. Członkowie kół i organizacji ZMP mają prawo i obowiązek domagania się od swych zarządów systematycznego składania sprawozdań, mają prawo i obowiązek wypowiadania w dyskusjach nad sprawozdaniami swych uwag o pracy zarządów.

Te zarządy kół i organizacji ZMP, które sumiennie przestrzegają swych obowiązków, z całą odpowiedzialnością przygotowują się i składają sprawozdania. Składanie przed organizacjami okresowych sprawozdań pozwala wszystkim członkom ZMP kontrolować pracę zarządów i kolektywnie radzić nad błędami i brakami w pracy ZMP — ich źródłem oraz sposobami ich usunięcia.

W lutym i marcu bieżącego roku we wszystkich kołach i organizacjach ZMP w wojsku przeprowadzono zebrania sprawozdawczo-wyborcze. Znaczenie tych zebrań było doniosłe. Przyjęto na nich — w wyniku analizy dotychczasowego stanu pracy — uchwały, w których wytyczono braki, błędy i usterki oraz dano wytyczne do pracy dla kół i organizacji ZMP. Uchwały te miał wykonać najlepszy aktyw ZMP, który został wówczas wybrany do władz ZMP. To było ich pierwszym poważnym zadaniem. W zasadzie nowowybrane zarządy ZMP — świadome celu swej pracy — uchwały te wykonały lub wykonują. Hasło „pracujemy w myśl uchwały z zebrania sprawozdawczo-wyborczego" było i jest wytyczną działania dla władz ZMP.

TAM GDZIE WYKONANO UCHWAŁY Z ZEBRANIA SPRAWOZDAWCZO-WYBORCZEGO

Wiele kół i organizacji ZMP z całym oddaniem realizowało uchwały. Organizacja ZMP pod kierownictwem zarządu, którego przewodniczącym jest kol. Boguta, stale pracowała z myślą: czy należycie i do końca realizuje uchwały z zebrań sprawozdawczo-wyborczych, czy słuszne propozycje i wnioski z zebrań sprawozdawczo-wyborczych zostały do końca wykonane. Zarząd baonowy ZMP wraz z kol. Bogutą, w myśl uchwały udawał się po rady i wskazówki do Komitetu Partyjnego, walczył o wyższy poziom dyscypliny i o przodownictwo podchorążych ZMP-owców, omawiał sprawy pomocy koleżeńskiej i opieki nad słabszymi w wyszkoleniu, zaprowadził należytą dokumentację i wspólnie z Komisją Rewizyjną przyczynił się do postawienia na wysokim poziomie dokumentacji i gospodarki finansowej. W kołach ZMP, którym przewodniczą koledzy Wiśniewski, Czarnowski i inni, dzięki pomocy zarządu baonowego po akcji sprawozdawczo-wyborczej praca stanęła na dobrym poziomie, przeprowadza się regularnie zebrania i omawia zasadnicze sprawy.

Każda dobra organizacja ZMP planuje, potem plan realizuje, co pewien czas podsumowuje wyniki swej pracy, podsumowuje osiągnięcia, wykrywa braki i stawia przed sobą nowe zadania, wypływające i z braków i z sytuacji bieżącej.

NA OBOZIE SPRAWDŹMY WYNIKI DOTYCHCZASOWEJ PRACY

Jesteśmy w okresie — kiedy jednostki wojskowe na obozach intensywnie pogłębiają swą wiedzę wojskową. W takim to właśnie trudnym okresie organizacje ZMP muszą lepiej pracować aniżeli dotychczas, muszą uczynić wszystko, aby stać się faktycznym, dobrym pomocnikiem dowódcy w podnoszeniu wiedzy wojskowej ogółu żołnierzy. W takim okresie więcej aniżeli kiedykolwiek potrzebna jest dobra organizacja pracy, dobre kierownictwo, dobry podział pracy. Musi być jasno wytyczony cel przed organizacjami, muszą być dobrze postawione słuszne zadania. W takim okresie — właśnie dlatego, aby dobrze pracować — trzeba, aby koła i organizacje ZMP przemyślały i przedyskutowały stan swej pracy, podsumowały swe osiągnięcia, wykryły braki i postawiły przed ZMP-owcami konkretne zadania wypływające z braków i z obecnej sytuacji w pododdziale i kole ZMP. Treścią takiego zebrania będzie szczegółowe rozpatrzenie zagadnienia: „jak zarząd koła czy organizacji zabezpieczył wykonanie przez koło (organizację) ZMP uchwały z zebrania sprawozdawczo-wyborczego".

Wydaje się słuszne podsumować okres pracy właśnie od zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Od tego czasu bowiem upłynęło już blisko pół roku. W tym okresie przed ZMP stało wiele zadań do wykonania, a najważniejsze z nich — to pogłębianie świadomości politycznej żołnierzy, należyta ich postawa w czasie wiosennej inspekcji, wymarszu na obozy i na samych obozach oraz usprawnienie pracy organizacyjnej. Obecnie najważniejszym zagadnieniem w pracy ZMP jest zmobilizować ogół żołnierzy do jak najlepszej pracy na obozie i należytego przygotowania się do jesiennej inspekcji, rozwijać nadal ruch przodownictwa we wszystkich dziedzinach wyszkolenia, intensywnie pogłębiać pracę polityczną wśród żołnierzy. Składanie sprawozdań na zebraniach sprawozdawczych przez przewodniczących zarządów pozwoli podsumować miniony okres pracy i wytyczyć aktualne zadania dla organizacji ZMP. I nie tylko to. Składanie sprawozdań przez władze ZMP przed kołami i organizacjami ZMP pogłębi demokrację wewnątrz-organizacyjną w ZMP.

KRYTYCZNIE OCENIAJMY PRACĘ ZARZĄDÓW

Członkowie ZMP po wysłuchaniu sprawozdań zarządów, którym zaufali i powierzyli kierownictwo nad kołami i organizacjami, będą mogli w dyskusjach ocenić pracę poszczególnych członków zarządów, wykazać ich braki, usterki, błędy. ZMP-owcy niewątpliwie krytycznie ocenią i omówią dotychczasową pracę zarządów i wykażą im w jakim stopniu zlikwidowały braki popełnione przez poprzednie zarządy, co zrobiły dla poprawienia pracy kół i organizacji ZMP.

Na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych w ZMP szeroko stosowano krytykę i samokrytykę. Krytyka i samokrytyka broni przed złem, zdemoralizowaniem, zaśniedziałością, pozwala uniknąć złego stylu pracy, dodaje bodźca do dalszych wysiłków. Na zebraniach sprawozdawczych ZMP-owcy będą nadal szeroko stosować krytykę i samokrytykę, co ogromnie podniesie wartość tych zebrań. Oceniając w ten sposób pracę zarządów kół i organizacji ZMP-owcy wykażą zarządom co zrobiły one w dotychczasowym okresie swej pracy, czy prowadziły koła i organizacje po słusznej linii, czy walczyły o wysoki poziom uświadomienia ZMP-owców i niezrzeszonych, o przodownictwo ZMP-owców w wyszkoleniu politycznym i bojowym, czy zdecydowanie i z całą stanowczością zwalczały braki, wypadki niezdyscyplinowania, niedbalstwa w nauce i braku troski o sprzęt wojskowy, czy mobilizowały ZMP-owców i ogół żołnierzy do brania udziału w życiu sportowym i wychowaniu fizycznym, jak zorganizowały pracę wśród członków zarządów, jaki jest ich styl pracy, planowanie pracy ZMP, jaka jest dyscyplina organizacyjna, jak się prowadzi dokumentację.

Na bazie krytycznego i samokrytycznego omówienia całokształtu pracy koła i organizacje ZMP — po ujawnieniu braków i wykazaniu zadań stojących przed ZMP-owcami — przyjmą niewątpliwie uchwałę, która będzie zawierać konkretne wytyczne i wskazówki pouczające zarządy, co mają do zrobienia w następnym okresie, aby wykonać do końca uchwały z zebrań sprawozdawczo-wyborczych. Zebrania te powinny być zebraniami zamkniętymi.

DO ZEBRAŃ SPRAWOZDAWCZYCH TRZEBA PRZYGOTOWAĆ SIĘ SUMIENNIE

Niektóre zarządy kół i organizacji ZMP z różnych przyczyn zostały zdekompletowane, co utrudnia im dobre, kolektywne kierownictwo kołami i organizacjami ZMP. Dlatego też słuszne będzie w rzeczywiście koniecznych, niezbędnych wypadkach dokooptować do zarządów potrzebną ilość ZMP-owców. Ale w żadnym wypadku uzupełnienie to nie może się przerodzić w nową akcję wyborczą. Trzeba pamiętać, że akcja sprawozdawcza nie jest akcją sprawozdawczo-wyborczą.

Bez wątpienia zebrania sprawozdawcze spełnią wielką rolę wychowawczą i podniosą poziom pracy ZMP w wojsku.

Aby jednak zebrania te spełniły swą rolę, trzeba, by:

— zarządy kół i organizacji ZMP, aktyw etatowy i nieetatowy ZMP przeanalizowały — przygotowując się do zebrań — stan pracy kół i organizacji ZMP do dnia dzisiejszego i zastanowiły się, w jakim stopniu zostały wykonane uchwały z zebrań sprawozdawczo-wyborczych ZMP i słuszne żądania ZMP-owców.

— zarządy należycie przygotowały te zebrania, przemyślały wszystkie szczegóły, opracowały dobre sprawozdania ze swej pracy zawczasu — na 6 do 4 dni przed terminem zebrania — powiadomiły wszystkich członków ZMP, zapoznały ich z projektem nowej uchwały, wskazując im na wagę tych zebrań.

— przed zebraniem każdy zarząd koła czy organizacji uda się do swego dowódcy, zastępcy dowódcy do spraw politycznych, sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej czy Oddziałowej Organizacji Partyjnej po rady i wskazówki. Trzeba zaprosić ich na zebrania i skorzystać z ich doświadczeń i rad podanych na zebraniu.

Z pracy sekcji gimnastyki przyrządowej

Jedną z najaktywniej pracujących sekcji WKS-u przy Oficerskiej Szkole Łączności jest sekcja gimnastyki przyrządowej. Ciekawe jest, że członkami jej są podchorążowie, którzy jeszcze niedawno nie potrafili wykonać najprostszych ćwiczeń na drążku lub na poręczach. Obecnie koledzy ci należą do najlepszych gimnastyków w szkole.

Swe piękne wyniki osiągnęli oni dzięki uporczywej pracy, dzięki częstym treningom. Do najlepszych „przyrządowców" należą podchorążowie: Fabrykiewicz, Kałucki, Zabrodzki, Krawczyk, Rodzoń, Piech, Jacewicz i Gryz.

Oprócz kadry reprezentacyjnej, która występuje w pokazach sportowych, do sekcji należy wielu kolegów rekrutujących się z młodych podchorążych. Reprezentanci naszej szkoły chętnie służą pomocą i pokazem kolegom, którzy ćwiczą słabiej. Na podkreślenie zasługuje fakt, że systematyczne treningi i poświęcanie wolnego czasu na ćwiczenia nie wpływają ujemnie na szkolenie podchorążych — członków sekcji. Np. sierż. pchor. Fabrykiewicz, czołowy przyrządowiec jest jednocześnie przodownikiem wyszkolenia i pierwszorzędnym fachowcem w dziedzinie łączności.

Celem popularyzacji i umasowienia sportu nasi wyczynowcy z sekcji gimnastyki przyrządowej, gimnastyki parterowej oraz szermierczej organizują na obozie letnim pokazy sportowe dla żołnierzy.

Ostatnio na obozie letnim sekcja gimnastyki przyrządowej wzięła udział w pokazie sportowym, zdobywając za piękne wykonanie trudnych kompletów uznanie wszystkich widzów.

kpr. pchor. Z. Wieczorek.



Na zdjęciu jedno z najtrudniejszych ćwiczeń na drążku tzw. „Olbrzym". Ćwiczenie to wykonuje pchor. Krawczyk.

Kilka uwag o pływaniu

W czasie trwających obozów letnich młodzi żołnierze mają doskonałą okazję do nauki pływania. Hasło: „Każdy żołnierz — pływakiem" winno być zrealizowane w całej rozciągłości, gdyż pływanie podnosi ogólną tężyznę fizyczną żołnierza, czym przyczynia się do podniesienia poziomu jego wyszkolenia bojowego.

Poniżej podajemy kilka wskazówek jednego z trenerów radzieckich, które na pewno pomogą naszym Czytelnikom-podoficerom do nauczenia wszystkich żołnierzy pływania.

Dzięki dobrze zorganizowanym i umiejętnie prowadzonym lekcjom pływania możemy nauczyć pływać żołnierzy i przygotować ich do zdania norm potrzebnych do uzyskania odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony".

CRAWL. Przy pływaniu crawlem ciało powinno znajdować się równolegle do powierzchni wody. Ażeby osiągnąć najbardziej równoległe położenie, należy usta trzymać jak najbliżej wody. Ruch pływaka i równowaga w wodzie jest wynikiem kolejnych ruchów ramion i szybko następujących jeden po drugim ruchów nóg. Nogi pływaka ugięte lekko w kolanach wykonują na zmianę ruch w kierunku do góry — na dół — do góry, rozwarte na 40 — 50 centymetrów.

Zasadniczym zadaniem ćwiczących jest nauczenie się prawidłowego oddechu. Oddech ćwiczy się w sposób następujący: należy wejść po pas do wody i pochylić się dotykając brodą powierzchni. Wykonać spokojnie wdech ustami, zanurzyć twarz i wykonać wolny wydech ustami oraz nosem. Po dokonaniu wydechu wynurzyć twarz, znów wykonać wdech i ponownie zrobić wydech w wodzie.



Ruch głowy i oddech należy skoordynować w ten sposób, aby koniec wydechu przypadł dokładnie w momencie wynurzenia ust z wody. Na początku należy przerobić ćwiczenia oddechowe 5—10 razy z rzędu, dochodząc stopniowo do 20 — 50 razy. Dążyć trzeba, ażeby wdech i wydech stały się zupełnie naturalnym oddechem. Nie należy zwracać uwagi, że woda zalewa usta i uszy. Nowicjusz prędko przyzwyczaja się do tego i oddech w wodzie przestaje dla niego być kłopotliwy. Przy wykonywaniu tego ćwiczenia należy nowicjusza oswoić z tym, że jego usta stale powinny znajdować się przy samej powierzchni wody, dzięki czemu w następnej fazie nauczania łatwiej będzie skoordynować oddech z późniejszym położeniem ciała w wodzie.

Na początku nauki ćwiczenia należy wykonać na brzegu: ruchy nóg — w pozycji siedzącej, ruchy ramion — stojąc w skłonie. Następnie należy przystąpić do wykonania ruchów w wodzie. Pracę nóg ćwiczy się na płytkim miejscu opierając się ramionami o dno. Podczas nauczania ruchów ramion należy uważać, ażeby ramiona pracowały równomiernie wolno i bez przerwy naciskając na wodę. Zapewnia to odpowiednie trzymanie głowy nad wodą, co niezbędne jest dla swobodnego oddychania. Ruchów ramion naucza się najpierw w wodzie stojąc po pas. Następnie przystępuje się do próby pływania crawlem, zwiększając stopniowo odległość 5 — 10 itd. metrów. Po przepłynięciu przez ucznia około 50 metrów oraz w jego dalszym pływaniu należy zwracać szczególną uwagę na jego styl, pilnując stale, aby usuwać z miejsca wszelkie zbędne i szkodliwe ruchy.

W ten sposób przeprowadzane szkolenie da na pewno dodatnie wyniki i przyczyni się do dalszej popularyzacji sportu.

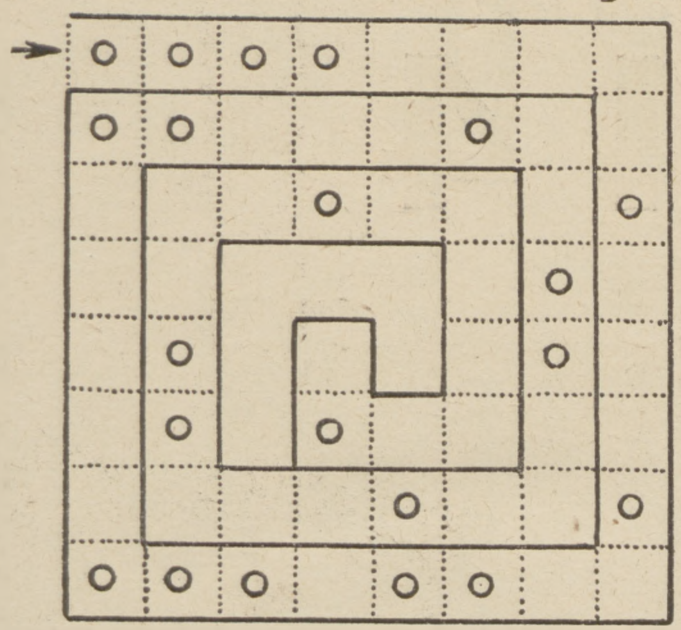
W następnym numerze podamy dalsze wskazówki o nauce pływania.



Pokaz gimnastyki przyrządowej w Oficerskiej Szkole Łączności. Pokazy te cieszą się dużym powodzeniem wśród żołnierzy. Na zdjęciu stoją od lewej podchorążowie: Kocielski, Zabrodzki, Fabrykiewicz, Piech, Gryz, Jacewicz, Kułacki. Rodzoń. Na drążku: pdchor. Krawczyk. (Foto: sierż. pchor. W. Wojciechowski)

Rozrywki Umysłowe

Labirynt



Rozpoczynając od pola wskazanego strzałką wpisać do podanego labiryntu szereg wyrazów, o poniższych znaczeniach, w ten sposób, aby ostatnia litera jednego wyrazu była zarazem pierwszą literą następnego wyrazu. Litery, które znajdą się w polach oznaczonych kółeczkami, czytane kolejno dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów (w nawiasach podano ilość liter w każdym wyrazie): Bryła geometryczna ograniczona sześcioma kwadratami (8) — Liście i łodygi warzywa (3) — Miasteczko w powiecie opatowskim, słynne z fabryki porcelany i wyrobów ceramicznych (7) — Jednostka dzielności prądu elektrycznego (3) — Drzewo liściaste (6) — Codzienny przegląd obozowy (4) — Miasto powiatowe nad Sanem (5) — Nazwa popularnego biura podróży (5) Salwa honorowa (5) — Bezleśne, płaskie obszary Syberii, na północ od granicy lasów (6) — Morze łączące się z Morzem Czarnym przez cieśninę Kercz (8) — Inaczej „wybuch" (9).

Rozwiązanie zadań z nr 10:

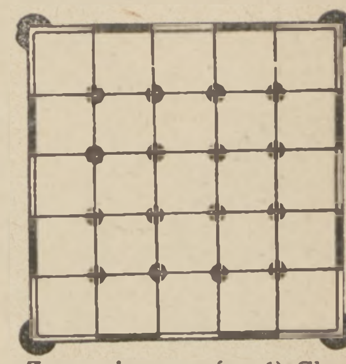
SZYFROGRAM OBRAZKOWY: **Obozy letnie to nasz żołnierski egzamin** (żyletki, grono, nit, nosze, Łobez, ziemia, San). W zadaniu tym omyłkowo podano liczbę 18 zamiast 28 (pod rysunkiem przedstawiającym nosze).

LOGOGRYF: **Wiarus** (wiedza, Wisłok, Wiaźma, wtorek, Wieluń, wykres).

Za dobre rozwiązanie zadań z n-ru 10 nagrody książkowe otrzymują: **bosmanmat Czesław Rudzki — Jedn. wojsk. 3912, sierż. Czesław Sabinicz— Jedn. wojsk. 4910, kpr. Jan Sokół — Jedn. wojsk. 2513 G, mat Eugeniusz Tora — Jedn. wojsk. 3879, elew Zygmunt Mazur — Jedn. wojsk. 4425.**

MAGICZNY KWADRAT:

Następujące litery: A, A, A, A, A, A, E, E, G, K, K, L, N, N, O, O, O, O, P, R, R, R, T, T, T, wpisać do podanego kwadratu tak, aby powstało 5 wyrazów pięcioliterowych o poniższych znaczeniach, które można czytać jednakowo poziomo i pionowo.



Znaczenie wyrazów: 1) Głos męski, 2) Pewien okres w historii, 3) Wschodnia odnoga dolnej Wisły, 4) Inaczej „otacza", 5) Rolnik, kmieć.

Rozwiązania zadań nadsyłać należy w terminie 14-dniowym od daty ukazania się numeru pod adersem redakcji z dopiskiem na kopercie „rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przyznanych zostanie drogą losowania

5 nagród książkowych.

W lipcowe dni

(Dokończenie ze str. 14)

Od tych pamiętnych dni minęło kilka lat. Rokrocznie w koszarach wszystkich jednostek zjawiają się pod jesień młodzi chłopcy z powołanego pod broń rocznika.

Do trzeciego plutonu pierwszej kompanii pewnego pułku piechoty przybył w ubiegłym roku młody poborowy o pociągłej twarzy. Słuchał uważnie wykładów, był zdyscyplinowany, na każdym kroku czynił postępy. Czasem, już coraz rzadziej, zacinał się podczas odpowiedzi, lecz nie przeszkadzało mu to wcale w sumiennej nauce. Wkrótce młody żołnierz wyróżniał się w wyszkoleniu liniowym i politycznym.

Ten żołnierz to Franciszek Mizgalski.

Nie dziwili się koledzy z trzeciego plutonu, gdy strz Franciszek Mizgalski został skierowany do szkoły podoficerskiej. Wiedzieli, że zasłużył sobie na to w pełni swą wzorową służbą.

Od chwili gdy strz. Mizgalski rozpoczął naukę w szkole minęło już kilka miesięcy. Dziś, kiedy egzaminy końcowe są niemal za pasem, można być pewnym, że zda on je z jak najlepszymi wynikami.

Dziś elew Mizgalski wie już jak strzela artyleria posługując się tylko meldunkami zwiadowców i mapą. Lecz trzeba dodać, że wie on też o wiele, wiele więcej. Już wtedy, w lipcowe pamiętne dni rozpoczął swą żołnierską służbę dla ludowej ojczyzny, dziś jest świadomym swych zadań żołnierzem Wojska Polskiego, a w przyszłości będzie dobrym podoficerem.

10 lipca było w jednostce ostre strzelanie. Kiedy elew Mizgalski ujrzał na muszce ledwie widoczne w dali sylwetki celów, przypomniały mu się dalekie, lipcowe dni.

Padła komenda, zagrzmiały wystrzały.

Wszystkie trafne. *Adam Ulrich.*

Odpowiedzi Redakcji

Sierż. zaw. Rakowski Paweł. Kłodzko — sprawę odpraw reguluje Zarządzenie Ministra Obrony Narodowej z dn. 14 czerwca 1949 r. (Dz. Rozkazów nr 10/49 poz. 74), zaś sprawę zasiłków — Dekret z dnia 14 kwietnia 1948 roku. (Dz. Ustaw R. P. nr 21 z dnia 22 kwietnia 1948 r.).

Kpr. Sokół Jan, Kalisz — bardzo dziękujemy za pochlebne dla „Wiarusa" słowa i za pozdrowienia. Może spróbujecie napisać, jak organizujecie sobie wypoczynek niedzielny.

Elew Mazur Zygmunt, Legionowo — pytacie, jakie wymagania stawiamy korespondentowi. Główne wymaganie: aby pisał. Bo zdarza się, że czytelnik „Wiarusa" deklaruje chęć współpracy z redakcją i na tej chęci kończy się jego pisanie. Z Waszego listu wnioskujemy, że Wy nie należycie do tej grupy korespondentów. Tematów też Wam nie brak, wobec tego damy Wam jedną tylko wskazówkę: piszcie o tym, co Wy i Wasi koledzy robicie, i o tym, **jak** robicie, aby inni mogli nauczyć się od Was. Życzymy powodzenia i czekamy na korespondencje

W NASZEJ BIBLIOTECE

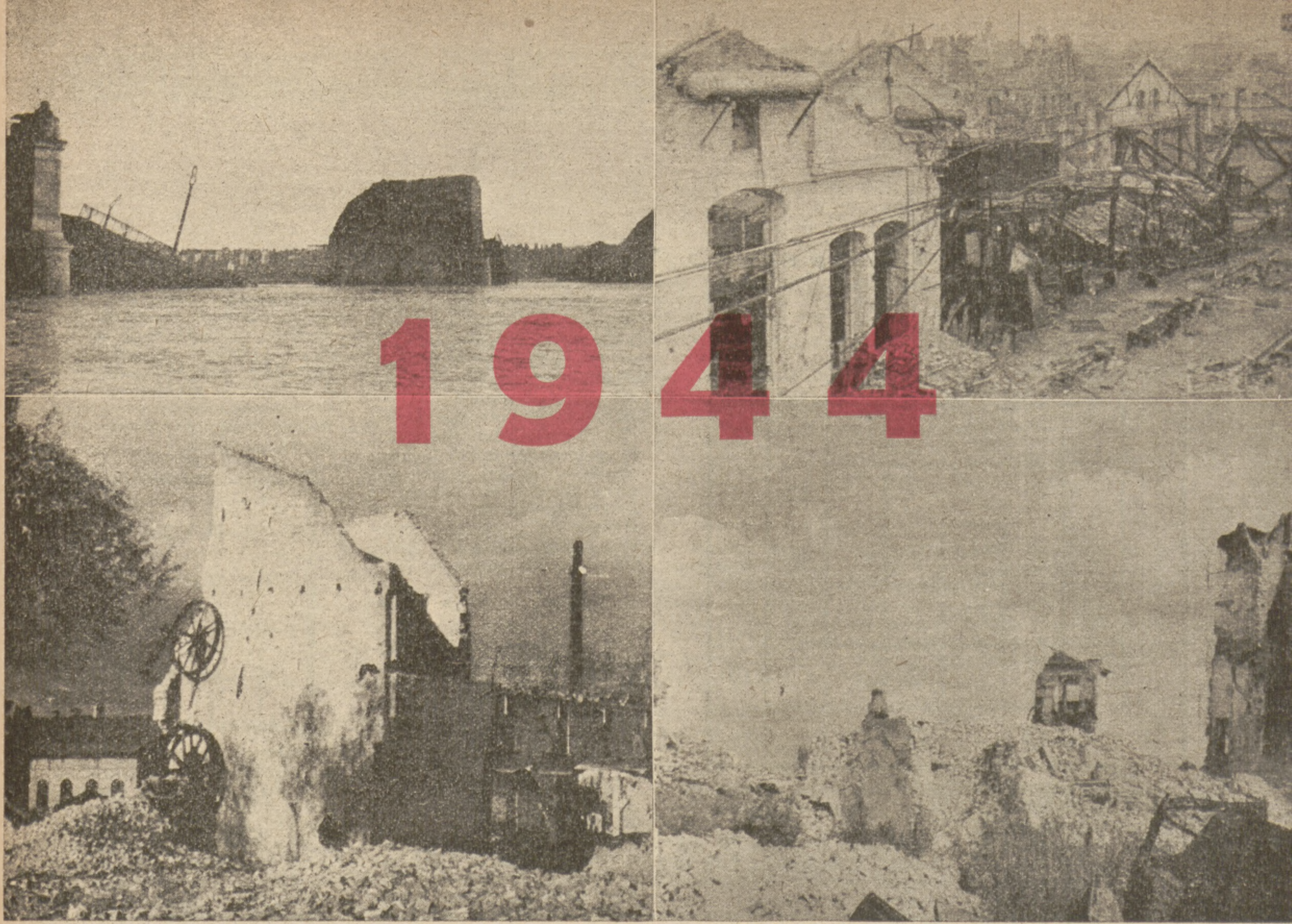
ALEKSANDER ŻONIN — MORSKA BRAĆ

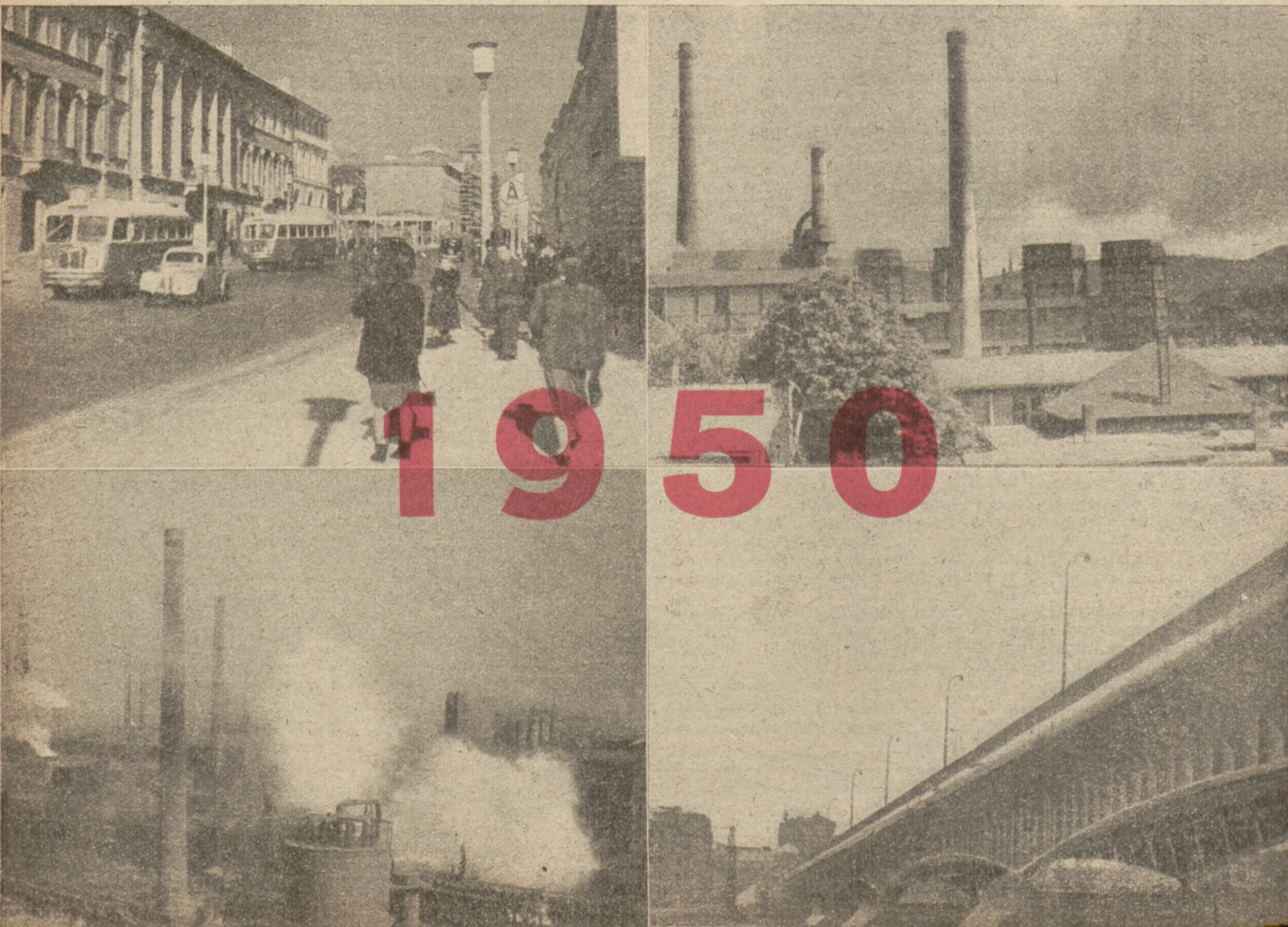
Powieść o bohaterskiej załodze radzieckiego torpedowca „Uporny", który brał udział w konwojach na Morzu Północnym, staczając wiele zwycięskich walk z niemieckimi łodziami podwodnymi. Książka ta, pełna emocji, daje wiele przykładów bohaterstwa marynarzy radzieckich i ich mistrzowskiej sztuki bojowej.

Wydawnictwo „PRASA WOJSKOWA". Redaguje zespół. — Rysunki Witold Kalicki, kpt.
Fotografie: WAF Film Polski, SIB

Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalna — 180 zł — dla podoficerów zawodowych — 120 zł. Cena pojed. numeru — 30 zł
Wpłaty na konto PKO I-8000 „Wiarus"

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 11. Adres Administracji: Warszawa, ul. Nowowiejska 31
Zam. 1213. **ZGPW Nr 1 — Warszawa** B-114275


1944


1950